Nr. 6. We Lwowie, Wtorek dnia 8. Stycznia 1884. Rok XXIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 cnt. miesięcznie 1 „ 60 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie 2 złr. — W państwie austrjackiem 6 „ Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maas w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2, H. Dukes, I. Schulerstrasse 8, Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, G. L. Daube et Cmp. Wollzeile 12, Maurycy Stern, Wollzeile 11, — w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 7. stycznia.

(*Kurjer Lwowski* o artykule *Gazety Narodowej* w kwestji ruskiej. — Podróż pana namiestnika do Wiednia. — Szczegóły o Sudejkinie. — Położenie w Hiszpanii. — Z Egiptu. — Rozbrojenie powszechne.)

Głównem zadaniem *Kurjera Lwowskiego* stało się spisywać kronikę balów, wieczorków, zaręczyn, ślubów, obiadków, chociażby na kilka osób dawanych, herbatek, i zarazem opisywać suknie pań i panien, gościnność i uprzejmość gospodarzy. A przytem podaje *Kurjer* dyspozycje obiadowe itp. Zawsze znajdzie się w kraju pewna liczba osób, które takie wiadomości interesują, lub które radeby, aby o każdem podobnem zdarzeniu w domu ich lub w rodzinie drukowano w dziennikach! I w tym kierunku *Kurjer Lwowski* dogadza próżności ludzkiej w sowitej mierze. Ale ilekroć trąci o politykę, to popełnia fatalne błędy. Gdy go zaś inny dziennik upomni, aby takich bredni nie pisał, to *Kurjer* rzuca się jak oparzony! Przypominamy jego artykuły podczas wyborów sejmowych, owe wzywania do buntu przeciw polskiemu komitetowi centralnemu, owo popieranie moskalofilów lub Rusinów polakożerców itp. Świeżo jeszcze umieścił sprawozdania *Słowa* i *Prolomu* o wieczorku Towarzystwa dam ruskich, podając je jako sprawozdanie własne, wysławiające to Stowarzyszenie dam ruskich.

A głównym powodem takich zboczeń *Kurjera* bywa zawsze zupełna redaktora nieznajomość stosunków galicyjskich, ustawodawstwa państwowego i krajowego i historji rozwoju stronnictw tak polskich jak i ruskich w naszym kraju, a przy tem chęć nieprzeparta powiedzenia coś niezwykłego, nowego swym czytelnikom. Z początku zabawił się w radykalizm, bo nawet w demagogiczne wichrzenia, w bezwzględną opozycję itp. Lecz gdy go w tym kierunku powodzenie zawiodło, rzucił się w przeciwną stronę; schlebia rządowi nawet w rzeczach, w których schlebiać się nie godzi, usprawiedliwia np. konfiskaty dzienników za artykuły o Moskwie, usprawiedliwia wydalenie ks. Kruszki itp. Jednem słowem z demagogicznej opozycji *Kurjer* stał się półoficjalnym. Szczęść mu Boże na tej nowej drodze!

A przytem dziwna jest zarozumiałość tego dziennika. Występuje on ciągle jako najwyższy sędzia wszystkich innych pism i wydaje wyroki o rzeczach których ani rozumie ani zrozumieć nie zdoła. A w każdej prawie sprawie z góry głosi, że on już dawniej to samo wypowiedział, a teraz dopiero inne dzienniki jego przekonania przyjmują! I tak świeżo z powodu artykułu naszego: Rok 1883. II. pisze: „Zdawało się nam, że czytamy stwierdzenie wszystkich naszych artykułów w tej sprawie, artykułów, za które ta sama *Gazeta Narodowa* nieraz już nazywała nas zdrajcami kraju." Więc owe moskalofilskie artykuły *Kurjera*, popierające komitet Rady ruskiej, które wywoływały oburzenie całego kraju i całego dziennikarstwa przeciw *Kurjerowi*, owe wzywanie do buntu są tej samej treści co artykuł *Gazety Narodowej*, cieszący się, że w prawych Rusinach zaczyna się objawiać wstręt do Moskwy, że świętojurstwo upadło a Ruska Rada traci grunt pod nogami, artykuł, w którym wyrażona jest nadzieja, że na tej podstawie da się doprowadzić porozumienie między prawymi Rusinami a Polakami. I nie od Nowego Roku *Gazeta Narodowa* ten kierunek wzięła, jak *Kurjer* pisze, ale od roku założenia jej, tj. od r. 1848 zawsze i zawsze miała to na chorągwi swej zapisane.

Nigdy nie szczuła na Rusinów, ale walczyła przeciwko tym co do Moskwy ciągnęli. I nie sama *Gazeta Narodowa* szła w tym kierunku, ale całe dziennikarstwo polskie. A dopiero pierwszy *Kurjer Lwowski* poszedł w innym kierunku i popierał Radę ruską i jej tendencje moskalofilskie. Czynił to zaś a czyni z lekkomyślności, z braku znajomości spraw publicznych, a z bezgranicznej prawie zarozumiałości.

Namiestnik, pan Zaleski powołany został do Wiednia, dokąd wyjechał w piątek. Wedle informacyj, jakie zdołaliśmy zebrać co do celu tej podróży chodzić ma o porozumienie z ministerstwem co do możliwej ewentualności rozwiązania Rady państwa, i wynikającej stąd konieczności specjalnie, wymagającej porozumienia. Teraz bowiem przypada termin rozpisania wyborów Rad powiatowych, których kadencja, ściśle biorąc już na wiosnę r. z. skończyła się. Pierwej jednak musiały wybory Rad powiatowych ustąpić na drugie miejsce z powodu wyborów sejmowych, a po sejmie nie spieszono znów z tem z powodu uchwalenia ustawy, przedłużającej kadencję autonomicznych reprezentacji gmin i powiatów z lat trzech do sześciu. Jeżeli ta uchwała sejmowa uzyska sankcję cesarską, co podobno nie ulega wątpliwości, to przyszłe wybory nadawałyby już Radom gminnym i Radom powiatowym sześcioletni mandat. Na to się czeka. Tymczasem jednak wywiązuje się we Wiedniu taka sytuacja, że wypada znów wziąć pod rozwagę przeprowadzenie powszechnych wyborów poselskich. Naturalnie że na tak doniosłego znaczenia sprawę polityczną, jak rozwiązanie Rady państwa, kwestja wyborów Rad powiatowych absolutnie żadnego wpływu nie ma. Ale ze stanowiska czysto administracyjnego zawsze wymagają te dwie sprawy porozumienia między rządem centralnym a krajowym.

Otóż wedle obiegających pogłosek ma to stanowić cel podróży teraźniejszej pana namiestnika do Wiednia.

Zastrzegamy się jednak, że powyższe uwagi nasze nie należy tłómaczyć w ten sposób, jakoby rozwiązanie Rady państwa miało być już postanowionem. Co innego bowiem chcieć coś dokonać, a co innego przygotować się na wypadek, gdyby zaszła konieczność dokonania pewnego kroku.

Wobec powyższego wyrażał się hr. Taaffe przed świętami, że jak długo ma w Izbie większość, tak długo niema wcale zamiaru myśleć o rozwiązaniu jej. Jeżeli jednak prawica zachwiałaby się w jakiejkolwiek sprawie, to rząd z całą pewnością spokojnie przystąpi do rozwiązania Izby, będąc do tego dobrze przygotowanym.

Zamordowanie Sudejkina wywarło w stolicy carów moskiewskich niezwykle przygnębiające wrażenie. Wszystkie sfery społeczeństwa przejęła trwoga, niedozwalająca spokojnie w przyszłość spoglądać, wróżąca niepewne nawet jutro. Przyczynia się do tego w niemałym stopniu zamknięcie ust prasie, której niewolno podawać najmniejszych szczegółów o całej sprawie. Wobec takiego ostałania wypadku tajemnicą — trudno dowiedzieć się coś pewnego. Doniesienia pism zagranicznych tak są pogmatwane, niejasne i sprzeczne z sobą, że wcale niełatwą jest rzeczą dójść do prawdy. Tak np. niewiadomo dotychczas na pewne, o ile prawdą jest, że mordercy Sudejkina zostali przychwytani. Jedne źródła utrzymują, że Jabłoński i towarzysze jego umknęli i nie odszukano ich dotychczas, inne znów twierdzą z całą stanowczością, że dwóch wspólników Jabłońskiego zastała policja rannych na miejscu mordu, co jednak okazuje się wręcz nieprawdopodobnem, boć przecież towarzysze nie byliby ich tak pozostawili. Z tychże samych źródeł dowiadujemy się, że i sam Jabłoński został poznany i przychwytany. — Ile na tem prawdy — trudno dociec.

Minister Tołstoj wiedząc, że Sudejkin przyjmuje u siebie rzekomo nawróconych nihilistów, zwracał uwagę tegoż na wielkie niebezpieczeństwo, na jakie się naraża — Sudejkin jednak odparł na to, że minister ma znacznie więcej powodów do obawy o swoje życie. Twierdził on, że znajduje się na tropie straszliwego spisku, rozmiarami swemi przewyższającego wszystkie dotychczasowe. Zbywało mu kilka już tylko nitek do zadzierzgnięcia węzła. Prowadził jednak nadzwyczaj dokładne zapiski o swoich czynnościach i pozostawił pamiętnik [illegible] rzonym zamachu, którego miano [illegible] za kilka miesięcy.

Pomiędzy aresztowanymi dotychczas znajdować się ma także pani Wolkenstein, która jest podobno siostrą czy kuzynką znanego Fiegera.

* * *

Z Londynu donoszą, że rząd angielski postanowił zająć względem Egiptu stanowisko wyczekujące i dopiero rozpocząć kroki stanowcze, kiedy sytuacja zmusi go do tego. Doniesienie to wydaje się dziwnem, sytuacja bowiem taka już została stworzona. Tymczasem opinia publiczna w Anglii inaczej jest usposobioną; wszystkie pisma angielskie, tak najbliższe ministerstwa, jak opozycyjne, żądają bez wyjątku szybkiej i energicznej interwencji. Zresztą w Kairze także nie chcą pogodzić się z myślą biernego wyczekiwania Anglii. Chedyw chce abdykować, nie troszcząc się wcale, kto po nim nastąpi, ministrowie nie chcą dalej funkcjonować, a do wojska egipskiego, wysłanego do Assnan chcą dodać angielski korpus posiłkowy z kairskiego garnizonu. Jeżeli to przyjdzie do skutku, to Anglicy będą musieli uzupełniać garnizon w Kairze.

Niemiecki konsul w Kairze otrzymał telegram z Chartum, że po 21 dniowej podróży przybyła tam z El-Obeid pewna zakonnica, która przyniosła autentyczne wiadomości o wypadkach w Sudanie. Opuściła ona El-Obeid 6. grudnia i przyłączyła się do karawany. W Chartum uwięziono ją z obawy, aby nie rozsiewała alarmujących wieści, ale po dwóch dniach p. Hausal, konsul austrjacki, wyjednał jej uwolnienie. Zakonnica ta opowiada, że ani jeden żołnierz nie wyszedł żywo z rzezi pod El-Obeid, a jedynym Europejczykiem, który ocalał i do El-Obeid przyprowadzonym został, był służący majora Seckendorfa, ułan z Pomeranii. Mahdi dobrze się z nim obchodzi, tak samo, jak z uwięzionymi misionarzami; ale mimo łagodnego usposobienia Mahdiego, Europejczycy są w ciągłej obawie o swoje życie przed jego zwolennikami. Wspomniana zakonnica utrzymuje, że jeszcze jeden Europejczyk z armii Hicks baszy pozostał przy życiu i gdzieś na wsi się ukrywa. Mahdi cały czas poświęca organizowaniu armii, z którą ma wyruszyć na Chartum.

* * *

Tymczasem do dzienników angielskich donoszą o rozwiniętej agitacji ponislomicznej, której siedliskiem ma być Jildiz-Kiosk. Ulemowie na zgromadzeniu uchwalili rozesłać emisarjuszów do wszystkich muzułmańskich krajów, między niemi także do Indyj. Emisarjuszów mają wybierać ze sfer najinteligentniejszych. *Standard* przypisuje do tej wiadomości takie znaczenie, że sułtan chce z pomocą Mahdiego wzmocnić świat muzułmański, a tem samem Turcję. Inni znowu tłumaczą wysełanie emisarjuszów w ten sposób, że ma to być skierowane przeciw Mahdiemu, aby jego wpływ podkopać a tem samem podnieść zachwiane znaczenie padyszacha, jako kalifa. Jeżeliby Mahdiemu powiodło się pozyskać szczepy arabskie, to byłby to czas wielki dla Turcji, która musiałaby się ograniczyć na szczepy właściwie tureckie. Straciłaby ona Syrję i Mezopotamię, tudzież nominalną władzę nad północno-afrykańskimi ludami. Pisaliśmy już o burzy gotującej się na wschodzie; na razie jeszcze jest cisza, Mahdi bowiem nie przekroczył jeszcze granic Sudanu.

* * *

Położenie w Hiszpanii jest bardzo poważne. Od kilku tygodni dzienniki polemizują z sobą bardzo gwałtownie, polemika ta przeniosła się do Izby, a partje zajęły w obec siebie nieprzejednane stanowisko. Minister wojny, Lopez Dominguez, którego [illegible] pana sytuacji i [illegible] Primem, kiedy wniósł przedłożenie o podwyższenie rządu, a napotkał na gwałtowną opozycję, oświadczył wzburzony, że od Izby do armii zaapeluje. Pisma francuskie bardzo pilnie śledzą wypadki w Hiszpanii. *Republique française* uważa rozwiązanie kortezów za nieuniknione. Gabinet może żądać tego od króla, na co przyzwolił Sagaście. Jeżeli król nie przystanie na rozwiązanie kortezów, do steru powołany prawdopodobnie zostanie Sagasta. Ale to oznaczałoby reakcję, co wywołałoby niezadowolenie ludności. Radykalne pisma francuskie wzywają rząd, aby milczkiem popierał rewolucję w Hiszpanii, która ma na celu obalenie tronu króla Alfonsa, z upadkiem bowiem jego i zaprowadzeniem republiki, przymierze monarchiczne w Europie straciłoby ważnego sprzymierzeńca, dla Francji szczególnie niebezpiecznego.

* * *

Prasa niemiecka powitała rok nowy artykułami wielce pokojowemi. „Zarówno w Wiedniu jak i w Berlinie — pisze z tego powodu *Nowoje Wremia* — organa półurzędowe zapewniają, że warunki zewnętrznego pokoju się wzmagają, że zaufanie do pokojowego kierunku polityki niemieckiej wzrasta. Niezależne organa idą jeszcze dalej. *National-Zeitung* wypowiadając życzenia z okazji Nowego roku zwraca się do rządu niemieckiego z żądaniem: dajcie nam zdrowy pokój. Jeżeli pokój podtrzymuje jedynie obawa wobec niewiadomości, do jakich skutków doprowadzi wojna, jeżeli pokój jest zabezpieczony tylko klęskami wojny, których [illegible] naturalnie nie chce sprowadzać na własną głowę, to taki pokój, zdaniem *National-Zeitung*, jest pokojem zgniłym, a nawet nie pokojem, lecz ukrytą, doprowadzającą do wyczerpania sił nieskończoną wojną. Powtarzamy tylko zdanie berlińskiej gazety, nie podzielając go jednak. Im szerszą i głębszą będzie świadomość klęsk wojny, tem silniejszym będzie wstręt do niej w rządach i narodach. Niepraktycznem także wydaje nam się życzenie berlińskiej gazety, ażeby rząd niemiecki zaprosił mocarstwa na powszechny kongres pokoju. Wyborne jako pomysł zaproszenie podobne, w zastosowaniu doprowadzi tylko do tego, że wzbudzi nowe podejrzenia. Dwa przynajmniej wielkie mocarstwa europejskie znajdą się skutkiem takiego zaproszenia w fałszywem położeniu. Francja z powodu swojego drażliwego stosunku do Niemiec, i Anglia, jako mocarstwo do pewnego stopnia odosobnione od reszty Europy, *a priori* nieuznające za obowiązujące dla siebie żadnych porozumień państw stałego lądu europejskiego.

Zgromadzić kongres po to jedynie, aby pogadać o pokoju — rzecz bezpożyteczna; przypuszczamy, że kongres pokoju powinien doprowadzić do zmniejszenia stałych armij, w stosunku właściwym dla każdego oddzielnego państwa. Kongres taki jest wykonalny w praktyce w jednym tylko razie, jeżeli całem jego zadaniem będzie wniesienie do swego protokołu uprzednio już osiągniętych rezultatów i pozyskanie dla nich międzynarodowej sankcji. *National Ztg.* słusznie ubolewa nad obecnym zbrojnym pokojem. Dla kogoż on nie jest ciężarem? Ale wyszukując sposobu, jakby można z bark narodów zdjąć choć cząstkę gniotącego je brzemienia, gazeta, jak się zdaje, przystępuje do zadania od końca. Początek musi być zrobiony przez każdy rząd u siebie w domu, z własnej inicjatywy, bez żadnego nacisku z zewnątrz, chociażby nawet międzynarodowego, i chociażby ten nacisk wyraził się w formie najłagodniejszej, najlepiej usposabiającej. Trzeba liczyć się z rzeczywistością i z chorobliwie w naszych czasach rozwiniętą narodową miłością własną. Nie wszystkie źródła tej miłości własnej są czyste, nie wszystkie jej owoce zdrowe; ale jest ona jednem z najwyższych dóbr narodów niezawisłych, nią żyją, i dzięki jej rozwijają się państwa. Zanim przyjmą zaproszenia na kongres pokoju, wszystkie mocarstwa będą czekały na dobry przykład z czyjejkolwiek strony, na inicjatywę w zmniejszeniu armii. Być może, że Niemcom więcej niż komukolwiek wypadałoby rozpocząć od siebie, uwalniając na urlop setki tysięcy żołnierzy, stojących na teraz pod bronią. Do tego wniosku przychodzi także berlińska gazeta: rząd niemiecki jest ojcem współczesnego militaryzmu, z jego strony też naturalnie trzeba czekać na pierwszy krok w zmniejszaniu stałych armij. Po co tu kongres europejski?"

Bank krajowy a Towarzystwo zaliczkowe.

W numerze z dnia 4. stycznia b. r. doniosła gazeta o tem ważnem u nas zdarzeniu, iż bank krajowy starając się zetknąć z krajem, odezwał się do Towarzystw zaliczkowych, aby jego zastępstwo przyjęły. Postanowienia szczegółowe w tej mierze ogłosił *Związek* w 24. numerze z r. 1883. Bank żąda w swojej propozycji do Towarzystwa, aby się zajmowały skupywaniem wekslí na rzecz jego, rozprzedażą asygnat, i przyjmowaniem wpłat i wypłat na rzecz banku. Z temi czynnościami pieniężnemi połączona jest także pewna manipulacja z góry wskazana. Towarzystwa mają prowadzić w interesie banku osobny protokół, we wskazanych dniach odbywać posiedzenia dyrekcji, przesyłać do banku raporta i załatwiać wszelkie inne korespondencje.

Za te wszelkie czynności odstępuje bank pewną nieznaczną prowizję od kwot, które wejdą w obrót na rzecz banku, lecz ta prowizja jest tak nieznaczną, że żadną miarą nie może być uważana jako wynagrodzenie, i że Towarzystwa zastępujące bank będą musiały bankowi uczynić ofiarę ze swego kapitału pracy, który poniesiony ma być dla rozwoju banku. Wprawdzie bank ofiaruje dać Towarzystwom kredyt w rachunku bieżącym, ale żąda, aby najpierw podpisały zasadnicze postanowienia, w których niczem nie jest określony ten kredyt, czy ma być w wysokości funduszów rezerwowych Towarzystw, czy w jakiej części udziałów lub w inny sposób.

Żąda bank dalej od Towarzystw w tej łagodnej formie, „że Towarzystwo ma prawo pod swoją firmą dodać „Zastępstwo banku krajowego", i by Towarzystwo dla interesu banku nie prowadziło ksiąg osobnych, lecz by pobory bankowe przeprowadzało w swojej księdze likwidacyjnej. Bank się przy tem zastrzega, iż będzie kontrolę prowadził co do cyfr odnoszących się do jego poborów, a nie do całej czynności Towarzystwa.

Towarzystwa są istotnie tak rozwinięte, iż jeżeli wejdą z bankiem w stosunek to uczynią ofiarę. Lecz dla ułatwienia tej ofiary powinien bank niektóre swoje postanowienia, niezgodne z samoistnością Towarzystw, zmienić. A mianowicie przez narzucenie Towarzystwu w firmie dopisku: „Zastępstwo Banku krajowego." Przez ten dopisek staje się Towarzystwo filią banku, na zewnątrz, co w wewnętrznej manipulacji będzie poparte tem, iż Towarzystwo ma w swoich książkach razem rubryki bankowe i pod kontrolą bankową prowadzić. Oddzielna kontrola dwóch rubryk w księdze likwidacyjnej jest prawie niepodobną, będzie więc kontrola całej czynności. Jeżeli rozchodzi się o kontrolę to w Towarzystwach statutem każdy członek uprawniony jest do kontroli, nadto Towarzystwo

---

12

Dzisiejsi bohaterowie.

Powieść współczesna

przez

Autora „Marzycieli."

(Ciąg dalszy.)

— W tamtych dwa stada. W jednem cztery kury i trzy koguty, nie, tylko dwa, bo właśnie przedwczoraj jaśnie pan ubił jednego koguta, w drugiem zaś jest pięć kur i jeden kogut.

— Słyszy?

— Słyszę — odrzekł pan Oliński. — A owe krzaczki pod pagórkiem, czy to także remizy?

— Nie, to są zwykłe krzaki, w których zające hodują. Johann!

— Słucham, jaśnie panie.

— Powiedz ile tam jest zajęcy.

— Jeszcze przed tygodniem było dwadzieścia sześć, teraz jednak mamy o pięć mniej, bo cztery jaśnie pan zastrzelił, a jednego lis nam złapał.

— Słyszy?

— Słyszę. Pan dobrodziej, jak widzę, jest wielkim amatorem polowania.

— Rzeczywiście... jest to najprzyjemniejszy sposób zabicia czasu. Czy już koniec?

— Już. Przepraszam pana, żem go tu trudził, i dziękuję.

Leander, nic na to nie odpowiedziawszy, zwrócił się do strzelca.

— Johann! Odprowadź do granicy — tu ręką wskazał na pana Olińskiego i jego wózek — i wracaj do domu.

To powiedziawszy, na znak pożegnania skinął ręką dzierżawcy, wspiął konia i galopem do pałacu odjechał.

Johann w zastępstwie swego pana towarzyszył gościowi do samej granicy. Gdy tu stanęli, zdjął kapelusz, i pokornie przemówił:

— Może by mnie wielmożny pan wzięli na służbę.

— Ciebie, mój przyjacielu? Ja strzelców nie potrzebuję.

— E, proszę wielmożnego pana — odrzekł w głowę się skrobiąc — ja strzelec i Johann tylko od parady... Na codzień to ja Wasyl i parobek stajenny. Ale że człowiek nie wie, czego się trzymać, bo tak nim kręcą jak szewc skórą, i czasem każą mi także być lokajem i nazywać się Żorżem, więc wolałbym służbę w domu porządnym, żeby mieć spokój... Przynajmniej wiedziałbym wielmożny panie, czym pies, czym baran, i nie potrzebowałbym łgać, że się aż z nosa kurzy. A niech bym raz tak nie powiedział jak chce pan Leander, miałbym się za to!

— Mój przyjacielu, ja sług nikomu nie odmawiam, lecz jeźli byś się kiedy sam odprawił, a potem do mnie przyszedł, to może bym cię przyjął. Na pewne jednak nie obiecuję, bo po wielkich dworach wy się psujecie, a ja mój kochany żądam roboty.

To powiedziawszy, kazał swemu chłopakowi wracać prosto do Nowosiółek.

Gdy do domu przyjechał, Władysław pierwszy go zapytał:

— Jakże się ojcu Dymówka podobała?

— Ziemia nie zła, ale bardzo zaniedbana, budynki opuszczone, dom mieszkalny na pół zawalony.

— Weźmie ojciec?

— Nie sposób... Trzeba gdzie indziej szukać.

— A kto ojca obwoził?

— Młody pan Wolewicz.

— Bardzo dystyngowany, nieprawdaż?

— O! bardzo... szkoda tylko, że trochę za wiele do małpy podobny.

VII.

Na łowach.

Leander wrócił nareszcie do towarzystwa, które go niecierpliwie wyglądało, poczem wszczął się ruch na całem podwórzu.

Najpierw wyruszyła straż leśna z psami na smyczach, które z radości skomląc, chciały koniecznie biedz przodem; potem jeden po drugim zaczęły zajeżdzać wózki i amerykanki; w końcu wyprowadzili fornale trzy konie wierzchowe, dla Leandra, Gucia i Markiza.

Właśnie gdy młodzi ludzie, zbrojownię opuściwszy, zamierzali na wózki wsiadać, do bramy pałacowej, szosą od stolicy wiodącą, dojechał jakiś powóz nieznany w okolicy, w którym siedział jeden tylko mężczyzna.

— Czyj to majątek? — zapytał gajowego, który przez bramę wychodził.

— To Kociejów pana Wolewicza.

— Doprawdy, zapomniałem, że w tych stronach mieszka Leander! — A te krzyki co znaczą? — znowu zapytał.

— Dziś polowanie, proszę pana.

— Polowanie! sposobność wyśmienita!... Fiakier! — zawołał na swego woźnicę — zajedź!

Wezwany skręcił na miejscu, i półkryty powóz miejski, zatoczył się prosto przed zbrojownię, gdzie tłum był największy.

— A to kto znowu? — pytał ten i ów, oczy przymrużając.

— To jakiś gość miejski, bo fiakrem jedzie — głos z końca odpowiedział.

— Dalipan, to Grzmotowicz! — Markiz śmiejąc się zawołał. — Ciekawym, czego tu może chcieć ta figura... Przecie nie przypuszczam Leanderku, by cię przyjeżdżał sekwestrować.

— Sądzę, że on raczej ciebie szuka z pozwem za wina fałszywe — Leander odrzucił, i szyję z kołnierzyków wyciągnąwszy, stanął jak żóraw na pikiecie.

W zamglonych jego oczach widać było iskry gniewu, usta bardziej mu się zwęziły i posiniały, na twarzy malowało się niezadowolenie. Zanim atoli miał czas ułożyć sobie plan postępowania z gościem nieproszonym, już ten, z powozu wyskoczywszy, chwycił go za rękę i w oba bokobrody serdecznie ucałował.

— Jak się masz Leanderku! Jakżem szczęśliwy, że przez twój majątek jechać mi wypadło, i że cię w dobrem zdrowiu oglądam! A co za towarzystwo dobrane — dodał ku obecnym się zwracając — sam kwiat młodzieży! Jak się masz Marcesiu! Dzień dobry Guciu! Oho! są i Karol, Ludwik, Michaś! Sługa pana Markiza!

Tak prędko mówił, i tak się rzucał to w prawo, to w lewo, by każdemu dłoń uścisnąć, chociaż żaden ze swoją ku niemu nie spieszył, że wszyscy oniemieli. On atoli prędko postrzegłszy, że obecni nie bardzo mu są radzi, jako dobry taktyk zaraz w to uderzył, co niewątpliwie miało ich pokonać.

— Jadąc do Zawadowiec — rzekł poważnie — dokąd mnie hrabia Hieronim zaprosił, nie mogłem mój przyjacielu, twego domu pominąć, i dlatego na chwilę wstąpiłem.

— Ale może nie wiesz, że w Zawadowcach jutro wesele — Leander zauważył.

— Właśnie jadę na wesele.

— Wszak hrabia tylko krewnych prosił — Marceś wtrącił.

— Krewnych, i najlepszych przyjaciół! — Grzmotowicz z naciskiem odrzucił.

— A to czelność! — Markiz półgłosem mruknął. — Ręczę, że go wezwano do spisania intercyzy ślubnej, a on teraz pozuje na przyjaciela hrabiego.

Na szczęście Grzmotowicza, słów Markiza, które niejednemu byłyby do przekonania trafiły, nikt nie słyszał; wszyscy zaś dowiedzieli się, że Grzmotowicza spotkał zaszczyt, o jakim nikt z młodzieży okolicznej nie mógł nawet marzyć. Fakt ten, zaraz ich dla niego inaczej usposobił. Niechętne spojrzenia zagasły, usta się uśmiechnęły, dłonie zaczęły serdeczniej jego dłoń ściskać.

— Przepraszam cię mój Kaziu — Leander przemówił — że cię do pokoju nie proszę, lecz jak widzisz, jesteśmy na wyjezdnem do lasu.

— Skoro tak, więc i ja z wami jadę. Do Zawadowiec mam jeszcze czas jutro. Daj mi tylko jaką pukawkę.

— Zaiste, nie wiem, czy jest jeszcze jaka wolna.... Dziś całą służbę musiałem w broń zaopatrzyć, bo mamy dziki i wilki.

— Najlepiej zrobisz — Markiz wtrącił — jeżeli go uzbroisz w ów starożytny łuk germański domowej roboty, co wisi tuż pod zębem mamuta.

— Johann! daj panu swoją strzelbę — krzyknął Leander, udając, że nie słyszał złośliwych słów przyjaciela — sam zaś weźmiesz sobie ową turecką rusznicę, złotem nabijaną, którą dałem ekonomowi. A teraz naprzód!

Podczas gdy myśliwi, długim taborem do lasu ciągnęli, Markiz jadąc konno na samym końcu, mówił do siebie:

— A to czelność! Wziął ich szturmem i kwita!

Dzień, po deszczu wczorajszym, był nadspodziewanie piękny. W nocy chwycił silny przymrozek, rano mgły na ziemię opadły, słońce ukazało się czyste acz blade i smutne, po polach snuła się srebrna przędza pajęcza, ostatnie ślady lata marcinkowego.

Orszak po dobrem śniadaniu był w humorze wyśmienitym. Śmiech i żarty wesołe słychać było z każdego wózka. Najgłośniej jednak było na amerykance, na której Grzmotowicz siedział z trzema innymi. Ten mając silny organ i swadę niezwykłą, opowiadał nowinki miejskie takim głosem, że na przodzie i z tyłu wszyscy go słyszeli, opowiadał zaś tak pieprzno i tłusto, że Gucio, mimo iż oddawna poczytywał się za kawalera skończonego, kilkakrotnie w duchu się pytał, azali przypadkiem nie wypada mu się zarumienić.

(C. d. n.)

wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie i Wydziały powiatowe udzielając Towarzystwom kredytu, zastrzegają sobie kontrolę, ale w tej kontroli nie ma nic dla Towarzystw zagrażającego, ponieważ wypływa z troskliwości o ulokowany kapitał, a nie z systemu centralizacyjnego, jaki bank z góry tworzy swojemi postanowieniami.

Otóż tak tytułu, iż są filiami banku, Towarzystwa nie powinny przyjąć, jakoteż rachunku banku do swojej księgi likwidacyjnej. Jeżeli wejdą z bankiem w stosunek, to księgi na interesa banku powinny oddzielnie prowadzić.

Wreszcie stawia bank żądanie, aby dla niego przyjmować wpłaty na rachunek bieżący. Jeżeli kto się zgłosi z oszczędnością do Towarzystwa, to rzecz naturalna, że on tę oszczędność przyjmie na swój rachunek, nie na rachunek banku, chyba gdyby kto wyjątkowo zechciał właśnie lokować w banku.

Artykuł w *Związku* umieszczony uwiadamia, iż już pięć towarzystw z bankiem zawarło umowę. Jest to cyfra w każdym razie poważna, może i więcej Towarzystw to uczyni, jeżeli bank ze swoich postanowień wykreśli te, w których można upatrywać chęć zamienienia Towarzystw na jego filie. A gdy już mowa o wypuszczeniu, to bardzo się do tego kwalifikuje w art. II. ustęp e) „w ogóle działać w interesie kraju na korzyść banku i jego klientów.“ Otóż pojęcie kraju i klientów banku są tak od siebie odległe, że dziwnie wygląda ich sprzęgnięcie, i jeżeli innej myśli temu zdaniu nie podłożymy tylko tę, jak się czyta, w takim razie to zdanie w umowie między bankiem a towarzystwami realnej podstawy i praktycznego zastosowania nie ma żadnego.

Do wejścia w stosunek z bankiem w ten sposób, aby towarzystwa bank zastępowały, może upoważnić dyrekcje tylko uchwała walnego zgromadzenia, w odpowiednim kierunku zmieniająca statut, gdyż na podstawie istniejących statutów żadne Towarzystwo nie ma prawa prowadzenia interesów takich, jakie bank wymaga.

Chciałbym tem mojem pismem wywołać wyświecenie tak bardzo ważnej sprawy, o której zapewne i wydział Związku stowarzyszeń, jako najkompetentniejszy, zechce także swoje zdanie objawić.

Ziemie polskie.

Rządzący senat roztrząsał w tych dniach kwestję, dotyczącą praw duchowieństwa katolickiego i prawosławnego do dziesięciny zbożowej w 9. guberniach zachodnich. Większością głosów senat uchwalił projekt do prawa, z mocy którego 1. wszelkie opłaty od dziesięciny, pobierane na utrzymanie duchowieństwa w 9. wspomnianych guberniach, tak w naturze jak w gotówce mają być zniesione; 2. wszelkie annuaty pieniężne naturalne również należy skasować; 3. skargi i akcje sądowe, wytoczone przez rząd o dziesięciny i annuaty winny być umorzone; 4. można utrzymać jedynie te dziesięciny i annuaty, które są przeznaczone specjalnie dla jakiegobądź jednego kościoła, klasztoru lub instytucji, o ile na płacenie ich zgadzają się spadkobiercy ofiarodawcy.

Teatr.

(*Występ panny Herman w „Fauście.“ — „Żołnierz królowej Madagaskaru“ — „Palestrant“ Millöckera.*)

Sobotni wieczór w rocznikach naszego teatru złotemi się zapisał głoskami. Dawano „Fausta“ z panną Herman w partji Małgorzaty. Nie użyjemy zdawkowego frazesu, ale wypowiemy najprawdziwszą prawdę, na którą zgodziła się cała publiczność, zapełniająca amfiteatr od dołu do góry, że przedstawienie sobotnie było wspaniałą ucztą artystyczną. Panna Herman w partji Małgorzaty, którą nawiasowo mówiąc, po raz pierwszy w życiu śpiewała, rozwinęła cały zasób swego wielkiego, rozległego, dźwięcznego głosu, a posiłkując się wyborną szkołą, stworzyła całość skończoną pod względem artystycznym. Już ballada przy kołowrotku wprawiła w zachwyt publiczność, który się ciągle potęgował. Arja z klejnotami wypadła bardzo dobrze, kulminacyjnym jednak punktem był duet w akcie trzecim, śpiewany z tak głębokiem uczuciem, jak wyznajemy otwarcie, na naszej scenie jeszcze nie słyszeliśmy, i arja końcowa w akcie ostatnim. Co szczególnie podziwiać należy, to, że głos jej nie słabł ani na chwilę, owszem z każdym aktem zdawał się potęgować, tak, że przy końcu tak długiej i forsownej opery odznaczał się niepokalaną świeżością i prawdziwie dramatyczną siłą. Dodajmy do tego grę pełną wyrazu i charakteru, godną wybornej artystki dramatycznej, co szczególnie objawiło się w scenie śmierci Walentego i scenie na cmentarzu, a całość przedstawi nam się, jak to już powiedzieliśmy, skończoną pod każdym względem. Zdaje się zbytecznem dodawać, że publiczność dawała wyraz swemu uznaniu w pełnych zapału, grzmiących oklaskach.

Jak zwykle, bardzo dobrym Faustem był p. Myszuga, który śpiewał z uczuciem i wywołał arją przed domkiem Małgorzaty efekt prawdziwy. Niestety, nie możemy tego powiedzieć ani o p. Iżaku, ani o p. Pozzim. Pierwszy nie był dobrze dysponowany, i śpiewał gorzej, niż poprzednim razem, zaś p. Pozzi był bez wyrazu. O p. Bromir Sługockiej, która debiutowała w partji Siebla, wolimy zamilczeć.

W niedzielę po południu dawano zawsze sympatycznego i uciesznego „Żołnierza królowej Madagaskaru“, w którym z nadzwyczajnym humorem rolę Mazurkiewicza grał p. Zamojski. Publiczność bawiła się wybornie, a swego ulubieńca wywołała sześć razy z rzędu.

Wieczorem wznowiono „Palestranta“ Millöckera, operetkę wesołą, której zgrabna muzyczka powszechnie się podobała. Bohaterem wieczoru był p. Myszkowski jako pułkownik Ollendorf. Grał z wielką werwą i humorem, a swojem „Schwamm' drüber“ nawet tetryka musiał rozśmieszyć. Całość poszła gładko i udatnie, czego zasługę przypisać należy wszystkim osobom, które brały udział w przedstawieniu, mianowicie paniom: Skalskiej, Bocskay i Kasprowiczowej, i pp: Almie i Ruszkowskiemu. W roli palestranta Janusza występował po raz pierwszy p. W. Florjański (pseudonym) i zaprezentował się bardzo dobrze. P. F. posiada piękny, metaliczny głos tenorowy i sympatyczną powierzchowność. Nieodłączna przy pierwszym występie trema nie dozwoliła mu rozwinąć całego zasobu głosu, to jednak, co okazał, wystarcza, aby mu rokować przyszłość na scenie. Teatr na „Palestrancie“ był wysprzedany.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 7 Stycznia

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj w poniedziałek d. 7. stycznia po raz czwarty „Nieboszczyk,“ kom. w 3 akt. przez Aurelego Urbańskiego i B. Czerwieńskiego. W głównych rolach wystąpią panie Nowakowska, Stachowiczówna, Aszpergerowa, Gostyńska, pp. Zboiński, Lubicz, Kwieciński, Wojdałowicz, Woleński i inni.

Jutro we wtorek d. 8. stycznia, powtórzoną będzie opera komiczna w 4 odsłonach Millökkera, p. t. „Palestrant“ (*Der Bettelstudent*). P. Władysław Florjański wystąpi po raz drugi w roli Janusza, pułkownika Ollendorfa wykona p. Myszkowski.

We środę d. 9. stycznia „Otello,“ tragedja w 5 aktach Szekspira. W roli tytułowej wystąpi p. Żelazowski.

We czwartek d. 10. stycznia „Faust,“ opera w 5 akt. Gounoda; gościnny występ panny Heleny Hermann, primadonny opery warszawskiej, w partji Małgorzaty.

Z opery Bizeta „Carmen“ odbywają się codziennie proby orkiestrowe.

Z komedji Meilhaca „Mój kolega“, (*Ma Camerade*), która się odznacza niepospolitym humorem i werwą, rozdano artystom role do nauki.

† **Aleksander Pragłowski**, doktor praw, emerytowany starszy inspektor komisji szacunkowej podatku gruntowego, zmarł dnia 5. stycznia 1884 S. p. Pragłowski brał przed wstąpieniem do służby katastralnej gorliwy udział w sprawach publicznych.

* **Dla weteranów z r. 1831.** Mikołaj Przedrzymirski 5 złr., kasyno w Mościskach 13 złr., Michał Falkowski z Głuchowa 5 złr., Mieczysław Zbrożek z Wierzbiąża 5 złr. Razem z poprzedniemi 152 złr. 20 cnt., które wręczono według przeznaczenia.

* **Z Samborskiego** donoszą, że tam coraz więcej wzmaga się emigracja do Ameryki. Jest to bardzo znaczące *signum temporis*.

* **P. Teodozja Friderici Jakowicka** zamierza otworzyć w Warszawie szkołę śpiewu.

* **„Echo.“** Wychodzące od lat siedmiu w Warszawie pismo codzienne *Echo*, postanowiło zlać się w jedną całość ze *Słowem*.

† **Hr. Karnicki**, cesarski podkomorzy, były nadzwyczajny ambasador w Madrycie, zmarł tamże w 63 roku życia. Przed rokiem udał się on do Madrytu napowrót, aby powierzyć się opiece lekarzy hiszpańskich.

* **Przedstawienie amatorskie.** W Czytelni ludowej na Żółkiewskiem odegrali wczoraj amatorowie dwie jednoaktowe komedyjki mianowicie „Siostra Kasperka“ (z francuskiego) i „Kajcio“ S Dobrzańskiego.

Amatorowie dokładali wszystkich starań, aby całość przedstawienia wypadła jak najlepiej, co się im w zupełności udało.

Dość liczna, przeważnie zn sfer rzemieślniczych złożona publiczność, bawiła się wybornie, darząc wykonawców przeciągłemi oklaskami.

Tyle o wczorajszem przedstawieniu. Przedstawienia podobne bardzo dobrze wpływają na niższe klasy naszego społeczeństwa, gdy zwracają ich umysł w zupełnie inną, szlachetniejszą stronę, i odsuwają je od szynkowni i innych podobnych nor.

To też rzemieślnicy, którym robotnicy z fabryk, prawie zawsze przodują, powinni się starać o takie rozrywki i zabawy, które kształcą umysł i nie dają sposobności do nieszlachetnych wybryków.

* **Panie w Nizzy** używają obecnie parasolek utworzonych z... naturalnych kwiatów. Wyglądają takowe jak wielkie bukiety do laski przytwierdzone. Kwiaty na podszewce jedwabnej tworzą wraz z liśćmi i łodygami różnobarwną mięszaninę, stosownie do gustu kupującej zmienianą dowolnie. I tak można mieć parasolkę wyłącznie z fiołków otoczoną jaśminów bordem, inną znów z geranij, z bratków i t. p. Parasolka taka przez dni kilka zachowuje swoją świeżość.

* **Awans przy kolei Arcyks. Albrschta.** Komisja ministerjalna dla wshodnich kolei państwowych posunęła w randze następujących urzędników kolei Arcyks. Albreckta: Sekretarza dyrekcji ruchu p. Karola Listowskiego, inżynierów Piotra Kasprzyckiego i Ludwika Kurzbauera, urzędników dyrekcyjnych Alojzego Matkowskiego i Poradowskiego; dalej naczelników stacyjnych: W. Konturka we Lwowie, Antoniego Naglickiego we Wolicy, Augusta Retkiewicza w Dolinie, Aleksandra Karasia w Kałuszu i Emila Hinglera w Stanisławowie, jakoteż urzędników stacyjnych: Ludwika Szlezingera, Antoniego Soupera, Feliksa Chulawskiego i Mikołaja Vogla; — ze służby zaś maszynistów: Ferdynanda Terenkoczego, Juliana Daszkiewicza i Jana Sadowskiego, nadkonduktorów: Alojzego Szczepkowskiego i Albina Hlawatego, w końcu nadzorcę telegrafu Józefa Walego i magazyniera Jana Kawskiego.

Również wyznaczyła komisja rzeczona dość znaczną kwotę do rozdzielenia między urzędników i sług, którzy na względy zasługują, a przy obecnym awansie pominięci zostali.

Powyższe awanse uchwaliła komisja ministerjalna na posiedzeniu dnia 27. grudnia, na którem również uchwalono nową pragmatykę służbową od 1. stycznia b. r. na kolejach wschodnich państwowych obowiązującą.

* **Sprawozdanie** lwowskiej komisji Towarzystwa opieki weteranów za m. grudzień. Datki nadesłali pp.: Jan Dobrzański dochód z przedstawienia teatralnego dnia 29. listopada 1883 zł. 400, August Korosteński udział w Towarzystwie spożywczem 150, narosłe odsetki 15·90, K. L. niechcący być wymieniony 100, kasyno w Buczaczu ze składki 73, dr. Seweryn Popiel zebrane w kościele w Stryju i połowa dochodu z przedstawienia Towarzystwa dramatycznego Lasockiego wraz z naddatkami 72·89, dr. Ziemiański imieniem komitetu składka w kościele w Przemyślu i połowa dochodu z koncertu 69, Towarzystwo kasynowe w Tyczynie dochód z koncertu 65·11, OO. Dominikanie za portret biskupa Komorowskiego, nabyty swojego czasu od Towarzystwa opieki narodowej, a sprzedany teraz hr. Szeptyckiemu 60, Towarzystwo polskie bratniej pomocy w Czerniowcach 53.20. Młodzież akademicka z wieczorku 28. listopada 50·54, Jan Ihnatowicz 50, Seweryn Ostaszewski w Kołomyi 45, Rudolf Als imieniem komitetu połowę dochodu z wieczorku 38·35, kasyno mieszczańskie w Brzeżanach 28·50, Józef Heyda zebrane w Grzymałowie 24·66, składka w kościele w Czortkowie 24·40, Ludwik Dolański za 1884 rok 20, Rada miejska w Bolechowie 15, Towarzystwo kasynowe w Bolechowie od siebie 5 a ze składki od 34 osób 26·40, Towarzystwo kasynowe w Kałuszu 19, Józef Stradiot imieniem korporacji obywateli miejskich w Samborze 15, składka po nabożeństwie w Kamionce strum. 14, dr. Ksawery Gajewski rocznie 10, Edward Rozwadowski 10, Mikołaj Korwin 10, Ludwika z hr. Borkowskich Niezabitowska 10, Raciborski zebrane w Zborowie 7, Zontak od myśliwych w Samborze 6·80, Włodzimierz Niezabitowski 5, Władysław Radziejowski 5, Wincenty Podlewski 5, Rozwadowski w Kutowcach za II. półrocze 5, Feliks Poradowski 4, inżynierowie Wydziału krajowego za grudzień 2·90, urzędnicy oddziału zastawniczego banku kredytowego 2·15, Alfred Stecki od ks. Ant. Kiernika za 1883 r. 2, za pośrednictwem *Dzien. Pol.* od grających w karty 2, na wieczorku pożegnalnym w Podwołoczyskach 21·46, od Józefa hr. Mołodeckiego 50, za pośrednictwem *Gaz. Nar.* składka w powiecie Kolbuszowskim 18, W. Rodakowski 5, W. Pietruska 10, Anna Kłodnicka 20, ks. Gromnicki z Buczacza 22·50, Konstanty M. 5, Mieczysław Postrnski 5, Towarzystwo „Zorza“ w Brodach 5·23, hr. Szczawiński-Brochocki (100 franków) 47·60, profesor Bańkowski w Brodach z wieczorku 70, grono młodzieży na uroczystości Mickiewicza zebrane 15, Kornel Ujejski 2, Paulina Janowska 1, Teresa Gross 1, Poronina 4, W. J. z Rudek 2, Towarzystwo dramatyczne amatorskie w Jarosławiu 40, Roman Bartmański 5, z wieczorku Mickiewiczowskiego w Podhajcach 15·80, grono oficjalistów prywatnych w Chorostkowie 15, Towarzystwo miłośników sztuki dramatycznej z przedstawienia „Panna mężatka“ 50, z przedstawienia amatorów sztuki dramatycznej w Tarnopolu 140, Żegota Kraus z Sokala 2, Marja Kraus 1, a z uwolnieniem od powinszowań noworocznych: dr Łobaczewski z Przemyśla 10, H. Miłkowski z Bełza 3, Tymoteusz Bass. z Niżniowa 3, Lenckowski 5, Morawscy 5, Szeliga 1, Mościński 1, Sozański 1, za pośrednictwem reprezentacji wzajemnych ubezpieczeń w Czerniowcach: Wincenty i Marja Bielscy 5, Eugenja Zotty 10, Wincenty Korytyński 2, za pośrednictwem delegata Karola Supińskiego ks. arcybiskup Issakowicz 5, ks. biskup Morawski 5, dr. Żegota Krówczyński 5, Karol Sklepiński 5, Jan Wiewiórski 2, dr. Spausta za I. kwartał 1, za pośrednictwem delegata Wiktora Wiśniewskiego: nadwyżka ze sprzedaży medalów Sobieskiego 12·84, składka w kościele w Sokalu 12·23, z odczytu Wiktora Wiśniewskiego 20·89, Józef Dydyński rocznie 2, adwokat Weyda 1, z kart 16 ct., za pośrednictwem delegata Antoniego Naglickiego: Karol Górski zebrane między rękodzielnikami i robotnikami warstatu kolejowego w Stryju 17·57, St. Jungowski złożone przez maszynistów kolei Albrechta 5·31, Wilhelm Smutny zebrane przy pociągu od podróżnych d. 29. listopada 1883 r. 3·12.

Ogółem wpłynęło 2.237 złr. 70 ct.

W miesiącu grudniu rozdano 27. weteranom zapomogi stałe miesięczne w kwocie 230 złr., zaś 50 weteranom zapomogi jednorazowe i świąteczne w kwocie 640 złr.

Walerjan Podlewski, przewodniczący. *Dr. Bernard Goldman*, skarbnik.

* **Konfiskata**. Numer 1. *Pracy*, czasopisma, poświęconego sprawom robotniczym, został skonfiskowany za artykuł o ustawie przemysłowej i o gospodarce gminnej.

* **Z kolei Karola Ludwika.** Dnia 6. b. m. pękła przy maszynie pociągu pospiesznego nr. 1., pomiędzy Mszaną a Zimną wodą obręcz koła. Ponieważ pociąg natychmiast wstrzymany został zapomocą nowo zaprowadzonego hamulca pneumatycznego, przeto wypadek ten nie pociągnął żadnych innych następstw jak tylko spóźnienie pociągu o 2 godziny 43 minut.

Pomyślny przebieg tego wypadku jedynie zawdzięczyć można przyrządowi hamulca parą w ruch wprowadzonego, który natychmiast tak maszynę jako też wagony w ruchu wstrzymuje i w tym wypadku tak się okazał skutecznym, że nawet lokomotywa się nie wykoleiła i ani tory, ani też park kolejowy nie doznały żadnego uszkodzenia.

* **Zmarły** ś. p. Warteresiewicz wspierał jak wiadomo hojnie wszelkie dobroczynne instytucje. Donoszą nam między innemi, że krótko przed śmiercią złożył list zastawny w kwocie 1000 zł. na budowę kościoła w Krynicy.

* **Pani Marja Wernerowa** w imieniu Tow. szpitalika św. Zofii oświadcza niniejszem podziękowanie wszystkim tym osobom, które celem urządzenia gwiazdki dla biednych dziatek przesłały jakiekolwiek zabawki i dary.

* **Ogłoszenie konkursu.** Niniejszem ogłasza się konkurs do 24. stycznia 1884 r., celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze budowy dróg i robót wodnych w tutejszej c. k. szkole politechnicznej.

Ta posada, do której przywiązane jest wynagrodzenie w kwocie rocznych 600 zł., będzie nadana przez kolegium profesorów na czas od 1. lutego r. b. po koniec września 1885 r.

Podania o powyższą posadę, wystosowane do kolegium profesorów szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenta, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do podpisanego rektoratu przed upływem terminu konkursowego.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3 do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9 do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Jutro** we wtorek: św. Seweryna op.; — św. Stefana męczen.

* **Wiadomości policyjne** z d. 4. stycznia b. r Marja Waltné zgubiła swą książkę służbową; p. Chune Ahl wydaną dla niej kartę legitymacyjną; p. Leon Zawalski swą metrykę chrztu i 4 świadectwa szkolne, p. J. S. S. portmonetkę z kwotą 22 zł. a pan E. B. ze sanek torbę podróżną z jedwabnym tałesem, książkami i przyborami tualetowemi.

Złożono w policji klucz wertheimowski na obrączce stalowej, klucz od bramy i baryłkę wódki, porzuconą przez złodziei podczas pogoni za nimi.

Przyaresztowano Stefana Romana i Daniela Mych za kradzież pieczywa a Sendera Ritterara za nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

* * *

— **Z Bełzkiego.** Gmina Bełz wybudowawszy przed kilku laty pod wielką presją władzy rzeźnię, do dziś pomimo kar nałożonych, nie może być zmuszoną do postawienia jatek. Urząd miejski przy wolności przemysłu i dowolności wykonania tego musi pozostawić każdemu rzeźnikowi wolność przechowywania i sprzedawania mięsa, gdzie mu się podoba. Otóż co się dzieje. Rzeźnik wlecze z rzeźni mięso do siebie, przechowuje, jeśli ma jaką piwnicę, gdzie je szczury i koty ogryzają, jeśli zaś takowej nie posiada, to trzyma w chałupie brudnej, zadusznej, a nawet pod łóżkiem dla szczupłości pomieszkania, potem wyciąga po kawałku na podsień, lub zawiesza na frontowej ścianie, zostawiając dla much i innych owadów siedlisko i żer. Rzeźnicy żydzi, czując aż nadto, że nie mają należytego schowku, że dużo mięsa ubywa i psuje się, osobliwie w lecie, już sami chcieli jatkę wystawić, ale urząd miejski nie pozwala i sam nie stawia. I takiem to obrzydliwem, niezdrowem mięsem zmuszona jest żywić się publiczność miejscowa i zamiejscowa, a nawet Lwów, bo co najgorsze zostawiają w miejscu, a lepsze wywożą do Lwowa.

W samem mieście, czyli rynku, niema ani jednej studni, z którejby brano wodę do picia i gotowania. Żydzi zamieszkujący cały środek miasta, muszą dowozić wodę z rzeki Sołokii, zwłaszcza, że i w przyległych ulicach woda w studniach jest zanieczyszczona różnemi zlewami ulicznemi, istny muł, do picia i gotowania nieprzydatna, a trafiło się przed kilku laty, gdy pożar w lecie wybuchł, że dla braku wody pod ręką, serwatką gaszono pożar.

Bełz, jako miasto handlowe, mając do tego dość wiele dni jarmarkowych, targów, sławnego i głośnego rabina, a teraz budującą się kolej żelazną Jarosławsko Sokalską, staje się bardzo ożywione przez ciągłe transporta to zboża, to drzewa, to dostawą materjału do kolei, to do sądu, to do rabina, to na pocztę, to do apteki itd., a jednak gmina Bełzka, a właściwie urząd miejski nietylko, nie stara się wcale o utrzymanie dróg w dobrym stanie, ale zaniedbuje naprawę tychże do tego stopnia, że władza widziała się zmuszoną tej jesieni wśród miasta zamknąć pewną ulicę z powodu bezdennego błota, które przeważnie z tego powstało, że nie mając po bokach drogi odpowiednich kanałów przy ściśnionych domostwach, żydzi swe nieczystości wprost z chaty na drogę wylewają, czego miejscowa policja wcale nie dostrzega. Co do reszty dróg, znajdujących się w opłakanym stanie, tylko za pomocą przymusu, ściągnąwszy część prestacji w gotówce, naprawę ich przedsięwzięto, bo gmina Bełz nie uznaje ustawy drogowej, a osobnych funduszów na naprawę dróg nie posiada.

Przy tak smutnym nie do przebycia dróg stanie w mieście, grubo pomyliłby się ten, ktoby przypuszczał, że tu przynajmniej są chodniki. Wprawdzie były przed laty, ale na dziś znikły, a jednak jest gwałtowna potrzeba, szczególnie dla dziatwy uczęszczającej do szkoły. Przemilczeć i tego nie można, że gdyby kto zapuścił się w poboczne uliczki i zaułki żydowskie, musiałby się zastanowić na widok tych nieczystości, niechlujstwa, kup śmiecia, jam, jak tu ci mieszkańcy przy tych wyziewach żyć mogą i jakim sposobem możnaby wybrnąć z tego ohydnego kału, chcąc z jednego do drugiego końca tych uliczek się dostać. Nie jestże to istne naigrawanie się z ustaw, lekceważenie zdrowia i mienia publiczności?

Tyle jest na razie do napisania o mieście Bełzie!

— **Obraz Brandta** „Wyjazd na polowanie“ postanowiło zakupić muzeum lipskie za sumę 6000 marek.

— **Kilka ustępów z „Kirgiza“** przełożył na język angielski rymowanym wierszem Franciszek Earle i wydał p. t. „In the steppe“.

— **Zaspy śnieżne.** Gdy Królestwo Polskie i znaczna część Litwy nie znają dotąd sanny, prowincje południowe, jak Podole i Bessarabia, oraz stepy czarnomorskie doznały skutków wielkich śnieżyc. Tak np. w dniach 29. i 30. z. m rewiry kolejowe: Birzuła-Odessa i Bendery-Wał Trojanowy do tego stopnia zasypane były śniegiem, że pociągi przez kilka dni się opóźniały. W Bessarabii zaś kilka pociągów literalnie śnieg zasypał, aż je nadeszła pomoc po kilkunastu godzinach wyratowała.

W jeździe moskiewskiej mają być zaprowadzone od 13. stycznia r. b. rozmaite ulepszenia. Wszyscy szeregowcy pułków jazdy i bateryj konnych, zamiast otrzymywać od intendentury jak dotąd buty w naturze, dostawać będą pieniądze na buty, na co przeznaczono rocznie 500 411 rubli. Prócz tego w rynsztunku jazdy zaprowadzone będą nowe siodła o wiele dogodniejsze niż dotychczasowe. Wreszcie obóz jazdy ma otrzymać nowe wozy.

— **Długowieczność.** W Verneuil we Francji, żyje wdowa Ponchard, licząca obecnie lat 120. Trzyma się wcale nie źle, i opowiada dzieje rewolucji i pierwszego cesarstwa z największą dokładnością. — W Paryżu zmarł 21. grudnia r. z. kapitalista Reymond Crouzat w 103 roku życia. Dzień przedtem zmarł znany gałganiarz Pére Moreau, któremu do stu lat brakowało jeszcze parę tygodni. Zbierał szmaty i otrzymywał zasiłku miesięcznego od rządu 25 franków. W mieszkaniu jego wśród starych gałganów znaleziono 20.700 franków w złotej monecie z rozmaitych czasów. W roku 1883 zmarło jeszcze dziewięć osób w wieku 100 do 110 lat.

— **Osobliwe spotkanie.** Mówią powszechnie o głosie krwi, który np. między córką a ojcem chociaż nie wiedzą o wzajemnym do siebie stosunku, wywołuje jakąś niewytłumaczoną przy zbliżeniu się sympatję.. Być m że, iż podobny głos krwi w pewnych razach musi się odezwać. Mamy jednak do zanotowania objaw wprost przeciwny.

W tych dniach w Brześciu Litewskim wsiadły do wagonu klasy II. dwie kobiety, jedna starsza, druga zaś młoda, siedemnastoletnia, w grubej żałobie. W wagonie znajdowało się już trzech panów,

---

Wspomnienie
Ludwika Nabielaka

przez

A. G.

(Ciąg dalszy.)

Pozostała mu jeszcze spora biblioteka z dzieł historycznych złożona, przeszło 500 tomów licząca, którą zbierał przez długie lata tułactwa. I z tym skarbem, którego używał do badań nad historją siedmnastego i ośmnastego wieku, będącą specjalnością jego w nauce, rozstać się postanowił i wyraził wolę, ażeby jeszcze za życia jego książki były rozdane pomiędzy instytucje dobra publicznego na emigracji. Gdy następnie dowiedział się, że zgodnie z jego wolą, żona część dzieł ofiarowała „Bibliotece polskiej“ na Quai d'Orleans 6. w Paryżu, drugą część przesłała „Bibliotece Towarzystwa byłych uczniów szkoły polskiej na Batiniolu“, trzecią zaś „Bibliotece muzeum narodowego w Raperswylu“, uczuł niemałą radość, bo jego serce szlachetne, jak wszystkie serca poczciwe, tylko w dobrych uczynkach znajdowało pociechę życia.

Była to już ostatnia pociecha i ostatni czyn dla dobra publicznego. W kilku pozostałych mu tygodniach życia, przeszłych mu w strasznych cierpieniach, Nabielakowie przenieśli się z St. Mandé do Paryża i zamieszkali na Avenue de Clichy nr. 4. Tu przyjął z głębokiem chrześciańskiem przejęciem się ostatnie sakramenta i namaszczenie (20. listopada) i tu w dwadzieścia cztery dni potem, gdy żona i córki klęcząc przy łożu odmawiały głośno pacierze po polsku, cierpienia jego zwolniały i ostatnią godzinę przepędził spokojnie zasnąwszy w Bogu jakby w błogim śnie o godzinie 2. z rana w nocy z 13. na 14. grudnia 1883. r. na dwa dni przed mającym się rozpocząć 80 rokiem życia. O pogrzebie jego, z powodu, iż municypalność o dzień cały przyspieszyć kazała, nie mogli być wszyscy rodacy w Paryżu zawiadomieni, przybyła więc ich niewielka liczba. Miał on cechę tej głębokiej rzewności, jaką mają prawie wszystkie pogrzeby tułaczów zmarłych na obcej ziemi. Niesiono przed trumną krzyż polski i wieńce od Towarzystwa dam polskich i szkoły polskiej. Pochowany został na cmentarzu Père Lachaise, w grobie rodzinnym, obok syna jedynaka Seweryna, którego utracił w dojrzałym wieku.

Krótkie to wspomnienie ostatnich chwil jednego z bohaterów belwederskich, uzupełniamy kilku szczegółami z jego życia.

Ludwik Nabielak urodził się d. 16. grudnia 1804. r. we wsi Stobiernicy w obwodzie rzeszowskim, majętności swego dziada po kądzieli. Matką jego była Marja z Marynowskich, ojcem Jakób Nabielak, powstaniec Kościuszkowski, następnie zaś urzędnik w starostwie głogowskiem.

Ludwik uczył się początkowych nauk w Głogowie, do gimnazjum uczęszczał w Rzeszowie, do lwowskiego zaś uniwersytetu zapisał się w 1825 r. i przez trzy lata słuchał w nim wyższych nauk.

Po wyjściu z uniwersytetu oddał się pracy literackiej, pisał poezje, tłumaczył poemata i rozprawy i w krótkim czasie wyrobił sobie poważne stanowisko pomiędzy nielicznymi pisarzami lwowskimi.[1] — W tej epoce ogłosił drukiem: przekład na język polski rozprawy Mogilnickiego o języku rusińskim; Królodworski rękopism; Słowo o pułku Igora i niektóre serbskie poezje Wuka Karadzicza.

Później, jak wiadomo, „Królodworski rękopism“ był tłumaczony przez Łucjana Siemieńskiego, „Słowo o pułku Igora“ przez Augusta Bielowskiego i przez biskupa wileńskiego ks. Krasińskiego — i poezje Wuka Karadzicza znalazły także kilku jeszcze tłumaczy. Przekłady to lepsze są od tłumaczeń Nabielaka, — niemniej przeto te ostatnie zasługują na uwagę, zwłaszcza, że były to pierwsze przekłady w naszej literaturze starych zabytków poezji słowiańskiej.

Żywy, ruchliwy umysł umysł młodego Nabielaka, nie znalazł we Lwowie właściwego dla siebie pola, wiedziony przeczuciem zajść mających wypadków, nie mogąc uzyskać paszportu, przeniósł się tajemnie do Warszawy, gdzie zaraz znalazł posadę w redakcji *Dziennika Powszechnego* wydawanego przez Chłędowskiego. Jako dziennikarz Nabielak wszedł w koło literatów warszawskich i dał się im poznać z licznych artykułów z wybitną tendencją patrjotyczną, która zjednała mu zaufanie patrjotów i zbliżyła do najwybitniejszych postaci ówczesnego literackiego i politycznego ruchu.

W związku tajemnym Piotra Wysockiego, przygotowującym powstanie w celu oswobodzenia Polski z jarma moskiewskiego. Nabielak był jedną z głównie działających osób i pośrednikiem pomiędzy wojskowymi a cywilnymi członkami tegoż związku. Maurycy Mochnacki, Seweryn Goszczyński i wszyscy autorowie, którzy opisywali początki powstania listopadowego przedstawiają go jako człowieka wielkiego poświęcenia i równie wielkiej odwagi, który się narażał wybierając dla siebie najtrudniejsze czynności, najniebezpieczniejsze stanowiska. Jak śmiało w liczbie ośmnastu najdzielniejszych z młodzieży szedł na Belweder, „siedzibę tyrana“, tak później z równą odwagą cywilną upominał się u Rady administracyjnej, następnie u dyktatora o postępowanie energiczne, powołanie pod broń całego narodu i o rozpoczęcie szybkiego zaczepnego przeciw Moskwie działania, jako też przeniesienia teatru wojny za Bug i Niemen.

Był on w liczbie założycieli klubu patrjotycznego, znajdował się w deputacji, którą Maurycy Mochnacki poprowadził do Rady administracyjnej, lecz co jest mało znanem i przepomnianem przez historyków, to wysłanie przez młodzież warszawską deputacji do dyktatora Chłopickiego, na czele której znajdował się Nabielak.

Chłopicki był człowiekiem samowładnym, gwałtownym i upartym, — opozycji żadnej nie znosił, i dawane mu rady, nawet zanoszone do niego prośby odrzucał z gniewem, gotów rozstrzelać każdego, co się odważył na robienie mu publicznych przedstawień. Nabielak wiedział, że może nałożyć głową, idąc na czele młodzieży jako przewodnik deputacji, z żądaniem zaczepnego działania przeciwko Mikołajowi, z którym dyktator rozpoczął przez posłów układy. Gdzie jednak szło o dobro Ojczyzny, tam Nabielak się nie cofał i nie krył, — szedł śmiało i narażał się osobiście. Odwaga Nabielaka, jego proste a szczere słowa snać się podobały Chłopickiemu, bo nadspodziewanie przyjął deputację młodzieży spokojnie, i wysłuchał Nabielaka do końca bez uniesień i okazanego gniewu. Odpowiedział, że starać się będzie działać jak najlepiej, odpowiednio do okoliczności i możności, i odprawił deputację przyzwoicie, co było u niego rzadkim wypadkiem.

Po rozpoczęciu wojny, Nabielak, jak wszyscy, w wielkim tygodniu powstania zasłużeni patrjoci, nie pozostał na bruku warszawskim, lecz poszedł się bić z wrogiem Ojczyzny, i był jednym z najwaleczniejszych oficerów. Pod Ostrołęką odniósł zaszczytne rany. Za męztwo i zasługi wojenne otrzymał złoty krzyż *virtuti militari*, ten sam, który niesiono na jego pogrzebie, i stopień majora.

Po upadku powstania jakiś czas bawił u swojej rodziny w Galicji, z którą rozstawszy się w czułem pożegnaniu, udał się przez Węgry, Wiedeń, do Szwajcarji.

Niezagojone rany były powodem, że przyjął ofiarowaną sobie gościnę u hrabiny Bentzel-Sternau, wdowy po ministrze wirtemberskim, która mieszkała w pięknej willi Maryahalden nad jeziorem Zurichskim.

(Dok. nast.)

który dość impertynencko przyglądali się przybyłym kobietom. Zamierzały one przesiąść się do innego wagonu, lecz pociąg ruszył, musiały więc pozostać.

Jeden z panów, wytwornie ubrany, palił cygaro, którego dymem starsza dama zdawała się dusić. Młoda panienka śmiałym głosem poprosiła uprzejmie o zgaszenie cygara, ponieważ towarzyszka jej dymu znosić nie może!

— Szkoda, że panie nie wsiadły do przedziału damskiego, lub dla niepalących — rzekł zaczepiony z widocznem zniecierpliwieniem, lecz cygaro natychmiast przez okno wyrzucił.

Naturalnie, iż rozmowa rozpoczęta w takich warunkach, zaraz się przerwała. Panie rozmawiały ze sobą, panowie milczeli..

W Łukowie na sali pasażerskiej panna „*" jedząc obiad, usłyszała wyraźnie jak ów jegomość z cygarem odezwał się do kogoś.

— A jednak ta gęska widocznie jest śmiałą.

Obrażone tym przydomkiem dziewczę, wsiadłszy do wagonu umyślnie rozpoczęło ze swą towarzyszką rozmowę o grzeczności panów. Uwagi dziewczęcia, chociaż ogólnikowe, były wymierzone w stronę cygarowego jegomości. Ten ostatni również odpowiadał złośliwemi uwagami, zwracając się do swoich towarzyszów.

Tymczasem pociąg stanął w Warszawie. Nasze damy wsiadły do jednej dorożki, a jegomość z cygarem do drugiej. Obie dorożki pędziły razem i równocześnie stanęły przed jednym z domów na Krakowskiem-Przedmieściu. Panie weszły do sieni a za niemi jegomość z cygarem, który wyraźnie słyszał, jak się pytały stróża o pana X.. Był to on sam, więc zwrócił się pytająco w stronę dam.

— Ach jejcze! — wykrzyknęło dziewczę zapominając nagle całej swojej złośliwości.

Rzeczywiście była to córka pana X, który od lat 12. nie żył z żoną i przez ten czas dziecka swego nie widział. Obecnie młoda panienka po śmierci matki przybywała z dalekich stron do ojca w towarzystwie swej ciotki... Oboje sercem się nie przeczuli..

— **Charakterystyka ks. Bismarcka.** Gaetan Negri wydał w Medjolanie dziełko o Bismarku. Autor tak charakteryzuje Bismarcka:

Osobistość kanclerza niemieckiego jest jedną z najwięcej interesujących i zadziwiających, jakie tylko natrafiliśmy w historji. Wyobraźmy sobie Ostgota, któremu niejako wszczepiono najwyszukańsze maniery nowoczesnych obyczajów. Z jednej strony widzimy w nim człowieka, uznającego tylko kult siły: gwałtowny, surowy, bez miłosierdzia. Z drugiej strony odsłania się w jego osobie mąż, wyposażony największą delikatnością ducha, przystępnego dla najczystszych i najwznioślejszych uczuć. Niepospolite więc i zadziwiające są kontrasty, które w nim spostrzegamy; godnem podziwu to bogactwo jego ducha i jedyna może zdolność opowiadania tym, tak przeciwnym sobie pojęciom. Bismarck jest sobie na wskroś mężem Północy. Posiada ducha postępowego ras północnych: „jest w nim duch Szekspirowski, równocześnie powabny i żartobliwy to znowu gruntowny i powabny; tkwi w nim głęboko przeświadczenie religijne, nieznane łacińskim ludom. Bismarck jest jednym z najdzielniejszych mówców, jakich kiedykolwiek na mownicy parlamentarnej widziano. Wymowa jego nie jest wcale Cyceronową, rozwijającą się równo i harmonijnie nad danym tematem doborowemi i wykwintnemi zwrotami, przeciwnie, jestto wymowa jakby z łuku napiętego wymierzona, niejednostajna, namiętna, pełna ironii i wycieczek, rzucająca się na przedmioty i w sam rdzeń ich wnikająca. W mowach Bismarcka nie spotykamy się nigdy z bogactwem słów, lecz z bogactwem czynów. Ta potężna przedmiotowość, jaką ucieleśniają jego mowy, czyni je tak niezwykłemi i ciekawemi, chociażbyśmy je czytali nie w tych samych warunkach, w których powstały. W mowach jego odbija się też zawsze rzeczywisty obraz życia, walka o byt, i zetknięcie się ludzi i rzeczy ze sobą. Jeżeli jeszcze dodamy, iż jego wyobraźnia żywo potęgowaną jest wszechstronną wiedzą, która nie zna sobie równych, to zrozumiemy łatwo, jak połączenie tych przymiotów nadaje mowom Bismarcka piętno najwyższej oryginalności.

— **Americana** W jednem z miast Stanów Zjednoczonych właścicielowi poczty przedstawiła się rzeźka jeszcze kobieta, prosząc o posadę woźnicy. „A czy umiesz pani kierować mułami?" — „Dlaczego nie — przecież miałam już trzech mężów."

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 5. stycznia. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 2 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klg.)

Zboża 100 kilogramów: przenica gotowa od 9.15 do 9·85, terminowa od .— do —. zł., żyto gotowe od 7.10 do 7.35 zł., terminowe od —.— do —.— zł., jęczmień browarny gotowy od 7.10 do 7.55 zł., pastewny od 6.— do 6.30 zł., — owies od 6.25 do 6.55 zł., — hreczka od 6.55 do 6.85 zł., — kukurudza zeszłoroczna od 6.25 do 6.75 zł., kukurudza nowa od 5.75 do 6.50 zł., — proso od —.— do —.— zł., — jagły od —.— do —.— zł.

Zboża strączkowe (za 100 kilogramów) groch do gotowania od 8.— do 10.— zł., — groch pastewny od 5.50 do 7.25 zł., — soczewica od 10.— do 10.50 zł., — fasola od 7.— do 15.— zł., — bobik od —.— do —.— zł., — wyka od 5.50 do 6.— zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 40 do 60 zł., najprzedniejsza od —.— do —.— zł., przednia od —.— do —.— zł., — tymotka od —.— do —.— zł., — anyż ruski od —.— do —.— zł., anyż płaski od 42.— do 46.— zł., — kminek od 23.— do 26. zł.

Nasiona oleiste za 100 kilogram.: rzepak zimowy od 15.25 do 16.25 zł., — rzepak letni od 14.65 do 15.— zł., — rzepik zimowy od —.— do —.— zł., — rzepik letni od —.— do —.— zł., — rzepik jesienny od —.— do —.— zł., — lnianka od 10.75 do 12.— zł., — nasienie lniane od 9.50 do 10.75 zł., nasienie konopne od 12.25 do 12.50 zł.

Chmiel za 100 kilogr.: od 160 do 180 zł.

Wełna za 100 kilogr.: od 200 do 205 zł.

Nafta za 100 kilogram.: zwykła od 18.50 do 19.— zł., salonowa od 23. - do 24.— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent gotowy od 32.60 do 32.67 zł. Terminowy na listopad-maj od 33.50 do 33.75 zł.

Wiedeń d. 7. stycznia. (Telegr. *Gaz. Nar.* Spędzono wołów razem 2528 sztuk — pomiędzy temi 439 galicyjskich, 1688 węgierskich, 401 niemieckich — płacono za galicyjskie 57 do 64, paszowe — do —, węgierskie 58 do 67, niemieckie 57 do 67 złr.

Krzysztofowicz & Comp.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Petersburgskija Wiedomosti dowiadują się, że ministerjum komunikacji czyni starania o pozyskanie kredytu w sumie miliona rubla na pobudowanie drogi szosowej na długości 110 wiorst od Proskurowa przez Kamieniec ku granicy austrjackiej.

* * *

Wiedeń d. 7. stycznia. (Pryw.) Wyprawa konserwatystów do Węgier w sprawie małżeństw mięszanych została podobno stanowczo zaniechaną, a mianowicie skutkiem osobistej interwencji Tiszy we Wiedniu. Tisza był w tej sprawie na posłuchaniu u cesarza, arcyksięcia Wilhelma, arcyksiężnej Elżbiety, odwiedził też nuncjusza Vanutellego i inne wpływowe osobistości.

Wiedeń d. 7. stycznia. (Pryw.). Wczoraj radykalne stronnictwo robotników urządziło burzliwe zgromadzenie ludowe, na którem ostro krytykowano prasę kapitalistyczną.

Budapeszt d. 7. stycznia. (Pryw.). Na tutejszym urzędzie pocztowym skradziono oddaną do Wiednia skrzynię, zawierający 24.000 złr. Kradzież sprawiła wielką sensację.

Berlin d. 7. stycznia. (Pryw.). *Kölnische Ztg.* zamieszcza sensacyjny artykuł o wewnętrznem położeniu Austrji, w którem perswaduje lewicy, ażeby zaniechała stanowiska wrogiego dla Słowian w interesie Austrji i Niemiec.

Wiedeń d. 7. stycznia. Cesarz zwiedził wczoraj o godz. 1. wystawę kucharską, na której zabawił godzinę i wyraził się o niej jak najpochlebniej. — Wystawę zwiedzili także arcyksiążęta Karol Ludwik i Ludwik Wiktor.

Nowy Jork d. 7. stycznia. Lasker wracając dnia 5go b. m. o godzinie 1. w nocy z bankietu u bankiera Sebigmanna, umarł na apopleksję serca.

Paryż d. 7. stycznia. Depesza Thomsona z Saigon z 6. b. m. donosi, że nowy król Anamu bez zastrzeżenia uznał traktat w Hue zawarty i ogłosi takowy. Najnieprzyjaźniejsi Francuzom mandarynowie i mordercy chrześcian zostaną surowo ukarani. Straż przy poselstwie francuskiem została o 100 ludzi pomnożoną. Rada rejencyjna chce zezwolić na okupację cytadeli w Hue. Londyński korespondent *Tempsa* donosi, że Tseng otrzymał nowe instrukcje, aby prosić o pośrednictwo Anglię lub Stany Zjednoczone.

Liczni zwolennicy Gambetty udali się dzisiaj do Ville d'Avray i złożyli wieńce w pokoju, gdzie Gambetta umarł.

Około 300 rewolucyjnych socjalistów odwiedziło groby Blanquiego i poległych komunardów. W mowach głoszono nadzieję rewanżu i podnoszono myśl postawienia pomnika poległym komunistom. Manifestanci rozeszli się wznosząc okrzyki na cześć komuny. Zresztą spokój nie został zakłócony.

Pogłoski o różnicy zdań w ministerstwie co do kwestji rewizji konstytucji, są zupełnie pozbawione podstawy.

Figaro donosi: W skutek uspakajającego pisma księcia Montpensier, odjazd hrabiego Paryża do Madrytu, definitywnie naznaczono na 10. b. m

Tonino bey, mistrz ceremonji wicekróla egipskiego przybył do Paryża, ma on mieć ważną dyplomatyczną misję.

Sofia d. 7. stycznia. Książę zamknął „Sobranje" mową tronową, w której podziękował deputowanym za gorliwość i podniósł wotum Izby co do zmian konstytucji. Dalej wyraził nadzieję, iż przybycie nowego ministra wojny zakończy kwestję wojskową i że deputowani wróciwszy domowe zagrody będą dalej współdziałać wielce utrzymaniu porządku i dla dobra ojczyzny.

Wiedeń d. 6. stycznia. Cesarzewiczowa zwiedziła przed południem instytut córek oficerskich w Hernals, oglądnęła wszystkie ubikacje, przyjęła reprezentację ciała nauczycielskiego i zadawała pytania uczennicom. Wizyta ta trwała dwie godziny.

Kair d. 7. stycznia. Nota angielska konstatuje, że królowa nie ma nic przeciw odstąpieniu wschodniego Sudanu Turcji i wysłania tureckiej ekspedycji dla zdobycia prowincyj sudańskich, jeżeli Turcja sama poniesie koszta ekspedycji do Suakim. Gabinet angielski uważa za rzecz niemożliwą, żeby Egipt sam mógł zdobyć napowrót Sudan i radzi, aby natychmiast wojsko ruszyło do Wadyhalfa, albo drugiej katarakty Nilowej. Gabinet egipski jeszcze nie powziął postanowienia i odradził chedywowi, aby wstrzymał się od zbyt szybkiej decyzji.

Kair d. 6. stycznia. Urzędnicy angielscy w służbie egipskiej zgodzili się na redukcję płac. Angielska Rada finansowa wzięła w tem inicjatywę; mówią, że i ministrowie zgodzą się także na redukcję pensyj. Cała redukcja wydatków wynosi 43.000 funtów egipskich. Budżet wydatków zniżony zostanie do sumy unormowanej ustawą likwidacyjną.

Paryż d. 7. Tricou w depeszy do Ferry'ego dątowanej 1. b. m donosi, że dwór w Hue dał mu następujące oświadczenie: Dwór w Hue i rząd Anamu oświadczają urzędowo, że przystępują w zupełności do traktatu zawartego 25. sierpnia z. r. Co do późniejszych ustępstw w traktacie, zdają się na dobrą wolę Francji. Tylko tekst francuski uznany jest za prawdziwy. Tricou będzie jutro na uroczystej audjencji przyjęty przez króla i radę rejencyjną. Tricou chwali w depeszy odwagę i zręczność Champeaux w krytycznych stosunkach.

Londyn d. 7. stycznia. *Daily News* donosi z Londynu, że chedyw nie pozwolił ministerstwu zgodzić się na żądania noty angielskiej. Gabinet Szeryfa baszy ma się podać do dymisji, a nastąpić ma po nim Ejub basza. Chedyw miał oświadczyć, że ustąpi tylko przed siłą.

TEATR HR. SKARBKA
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

W poniedziałek dnia 7. stycznia 1884.

Po raz czwarty:

NIEBOSZCZYK

komedja w 3ch aktach oryginalnie napisana przez A. Urbańskiego i B. Czerwieńskiego.

Początek o godzinie 7mej wieczorem.

Przyjechali d. 7. stycznia 1883.

Hotel JORZA: T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa, K. Winnicki z Turad, K. Wiszniewski z Dobrzan, Z. Wiszniewski z Preszburga, E. Poborecki z Cichoburza, R. Markowski z Tarnowa.

Hotel EUROPEJSKI: W. hr. Grocholski z Moskwy, T. Bartmański z Tadania, S. Gniewosz z Trzciańca.

Hotel LANGA: W. Lindenbaum z Drohobycza, A. Heller z Wiednia, A. Langer z Weipertu.

Hotel WARSZAWSKI: R. Limanowski z Bołszowic, K. Piątkiewicz z Tarnopola.

Hotel ANGIELSKI: T. hr. Stadnicki z król Polskiego, S. Cieński z Wodnik, K. Mencel z Niskołyż, R. Ozaisłowicz z Hruszowic, A. Wiśniowski z Plichowa, J. M. Kamiński z Warszawy, T. Smolnicki z Młynisk.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po poł dniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 28 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 1 min. 53 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 6 min 35 rano pociąg lokalny mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południu o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany

Lwów. Z Izby handlowej, 7. stycznia 1884.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	296 —	299 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	170 —	173 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	293 50	297 50
„ kred. galic. 200 zł. w. a	250 —	255 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:	płacą	żądają
Tow. kred. galic. 5 prc. w a.	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ „	90 —	91 —
„ „ „ 5 „ okres	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ „	86 —	87 —
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 45	102 45
„ „ „ 5 „ „	97 55	98 55
„ „ „ 5 „ „	100 40	101 40
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	100 —	101 50
„ „ „ „ „ 5 „	90 —	92 —

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc los. w 15 lat	— —	— —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic 5 prc. m. k.	98 40	99 40
Kom. zakł. kred. włośc. 6 prc. w. a.	95 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc w. a.	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 $4^{1}/_{2}$ % „	89 75	90 75

5. Losy

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.63	5.73
Dukat cesarski	5.65	5.75
Napoleondor	9.55	9.65
Półimperjał rosyjski	9.87	9.97
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	$1.16^{1}/_{4}$	$1.18^{1}/_{4}$
100 marek niemieckich	59.—	59.75
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 7. Stycznia 1884.

godzina 1. minut 44 popołudniu.

Alpiny	67 80	Węg. akcje kr.	299.50
Anglo-Austr.	112.—	Unionsbank	110.40
Kolej Kar. Lud.	296.75	Nordbahn	254 50
Kolej Połud.	143.—	Kolej Alföld.	170.—
Kolej pańs. Elżb.	322.60	Kolej lw.-czern	172.75
Węg. Nordostb.	152.—	Wied. Comunal	124.—
Węg. obl. p. zł.	97.50	Elbetal.	204.75
Węg. cis. losy r.	111.30	Losy tureckie	19.70
Zł. ren. węg. 4%	88.90	Bankverein.	106.30
Ros. rubel. pap.	$1.17.^{1}/_{4}$	Losy węgier.	113.—
Galic. indemn.	99.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, dnia 7. stycznia

godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	301.70	Anglo-austrj.	111.75
Kolej Kar. Lud.	297.75	Kolej połudn.	142.70
Unionsbank	110.90	Napoleondor	$9.59^{1}/_{2}$
Rossyj. bankn.	$1.17^{1}/_{4}$	Usposobienie: silne	

Brody d. 30. grudnia.

Do Szanownej Redakcji *Gazety Narodowej* we Lwowie!

Szanowna redakcja umieściła w *Gaz. Nar.* nr. 281 z d. 11. grudnia 1883 artykuł pod napisem „Projekt nowej pożyczki 200.000 złr. miasta Brodów" — w którym podając niektóre ustępy z protestu jakoby przez kilkudziesięciu obywateli miasta Brodów przeciw dotyczącej uchwale Rady gminnej z posłem p. Józefem Simonem na czele wniesionego — i dodając niektóre uwagi z swojej strony — przedstawia działalność moją w tej sprawie w sposób nader ubliżający osobie mojej. Wskutek tego zmuszony jestem w myśl §. 19. ust. pras. prosić szanowną redakcję o umieszczenie następującego sprostowania:

Przedewszystkiem zauważać muszę, iż obecne sprostowanie dlatego dopiero dziś do wiadomości publicznej podaję, ponieważ nie chciałem przesądzać wynikowi dochodzeń komisji z łona wydziału Rady powiatowej w osobach zastępcy prezesa Wgo Władysława Gniewosza i Wgo dziekana ks. Jana Sirki w celu zbadania zarzutów w pomienionym proteście podniesionych — delegowanej. Gdy jednak w skutek dochodzeń przez powyższą komisję przeprowadzonych wszystkie w podanym proteście podniesione zarzuty, jako zupełnie bezpodstawne — sprawdzone zostały, w skutek czego też pełna Rada powiatowa w Brodach na posiedzeniu odbytem dnia 28. grudnia b. r. gminie miasta Brodów na zaciągnięcie pomienionej pożyczki w sumie 200.000 złr. przyzwoliła, więc uważając obecną chwilę jako najstosowniejszą — prostuję doniesienia w powyższym artykule zawarte — w sposób następujący:

1. Nieprawdą jest — iż protest z którego pomieniony artykuł *Gaz. Nar.* niektóre ustępy wyciągowo przytacza — kilkudziesięciu obywateli miasta Brodów z posłem p. Józefem Simonem na czele podpisało, gdyż p. Józef Simon ani tego ani w ogóle żadnego protestu nie podpisywał i do wydziału Rady powiatowej nie wnosił. Powyższy protest zawiera jedynie 20 (dwadzieścia) podpisów tutejszych obywateli, z których kilku badanych przez komisję wydziału Rady powiatowej wręcz wyparło się podpisów, twierdząc, że wcale tego protestu nie podpisywali — inni zaś oświadczyli iż podpisując ten protest — wcale nie wiedzieli — o co właściwie chodzi — a jeszcze inni nawet podali — iż podpisali wprawdzie protest — niewglądnąwszy poprzód w treść tegô, lecz będąc na posiedzeniu Rady gminnej dnia 26. listopada b. r. odbytem — przytomnymi — nie zauważali wcale tych nielegalności — o których protest wspomina.

2. W połowie listopada b. r. powołany byłem wspólnie z p. Alfredem Hausnerem do ankiety — która nad położeniem finansowem miasta Brodów w Wysokim namiestnictwie obradowała. Na posiedzeniu zatem Rady gminnej dnia 26. listopada b. r. odbytem — przedstawiłem wspólnie z p. Alfredem Hausnerem w sposób nader objektywny — przebieg i wynik tych obrad — przyczem podniosłem najwyraźniej — iż ani Wysokiee namiestnictwo ani Wys. Wydział krajowy co do powzięcia uchwały względem możliwie zaciągnąć się mającej pożyczki — celem uregulowania stosunków finansowych gminy — żadnego wpływu na Radę gminną wywierać nie zamierza, przeciwnie całą tę sprawę jedynie i wyłącznie swobodnej rozwadze i dowolnej uchwale Rady gminnej pozostawia, które to okoliczności protokołem posiedzeń zatwierdzone, a gdy komisja budż. Rady gmin. nad tym przedmiotem przed posiedzeniem obradująca (do której komisji ja wcale nie należałem) przyszła do przekonania, iż cały dochód z opłat gminnych ustawą z d. 6. stycznia 1882 l. 8. d. u. kr. gminie miasta Brodów przyznanych w drodze sekwestracji musiał by być użyty przez długi szereg lat na pokrycie długów w Austro-węgierskim Banku, w Banku hipotecznym i w Banku rustykalnym przez gminę zaciągniętych, więc ta komisja budżetowa Rady gminnej powzięła uchwałę zaciągnąć pożyczkę w sumie 200.000 złr. w Banku krajowym, przyczem dotyczące wnioski sformułował i własnoręcznie spisał zastępca burmistrza i referent tej sprawy p. Adolf Horowitz, który też tę sprawę przy posiedzeniu Rady gminnej dnia 26. listopada z. r. referować był obowiązany. Gdy jednak burmistrz z powodu ciężkiej słabości przy posiedzeniu dnia 26. listopada z. r. nie był przytomnym, w skutek czego zastępca burmistrza i referent tej sprawy p. Adolf Horowitz Radzie gminnej dnia 26. listopada z. r. przewodniczyć musiał, więc jedynie tylko z konieczności objąłem ten referat (!), a czynność moja w tej sprawie ograniczyła się jedynie na odczytaniu wniosków przez p. Horowitza własnoręcznie spisanych w komisji budżetowej Rady gminnej uchwalonych, gdyż w dyskusji nad tym przedmiotem wcale żadnego udziału nie brałem. Pierwopis dotyczących przez p. Horowitza własnoręcznie spisanych wniosków znajduje się w aktach Świetnego Wydziału powiatowego w Brodach.

3. Nieprawdą jest dalej, iż przy posiedzeniu Rady gminnej Brodzkiej, odbytem d. 26. listopada z. r. wskazywałem podwyższenie opłat od trunków propinacyjnych jako źródło na umorzenie zaciągnąć się mającej pożyczki, gdyż przy tem posiedzeniu o podwyższeniu opłat od trunków propinacyjnych wcale mowy nie było, a dalsze uwagi, iż mnie na podwyższeniu opłat od trunków w Brodach z tego powodu zależyć musi, ponieważ w skutek tego dochód z propinacji w Starych Brodach, majętności mego szwagra, się podwyższa — tudzież, iż od czasu zaprowadzenia obecnych opłat od trunków propinacyjnych w Brodach, intrata z propinacji w Starych Brodach w dwójnasób się podwyższyła — jest tendencyjnem kłamstwem, albowiem propinacja w Starych Brodach na lat 12 (dwanaście), t. j. od 1. listopada 1873 do tegoż dnia 1885 r. na mocy kontraktu p. Hirschowi Kapeluszowi za stały i niezmienny czynsz roczny jest wydzierżawioną, przeto intrata z propinacji w Starych Brodach dla jej właściciela w skutek zaprowadzenia opłat gminnych od trunków propinacyjnych w Brodach ani podwyższyć, ani umniejszyć się nie mogła.

4. Nadto nieprawdą jest, iż w czasie nabycia spornego prawa propinacji od obecnych właścicieli dóbr Brodów byłem syndykiem miasta Brodów, gdyż syndykat miasta Brodów nadany mi został dopiero w sierpniu 1882 r. — gdy przeciwnie, ugoda między właścicielami dóbr Brodów a gminą tego miasta względem nabycia spornego prawa propinacji zawartą została jeszcze dnia 11. października 1881. Nieprawdą jest dalej, iż w rokowaniach z obecnymi właścicielami dóbr Brodów względem nabycia spornego prawa propinacji w jakikolwiekbądź sposób brałem udział, gdyż w tym celu z łona Rady gminnej była wybraną komisja, składająca się z pięciu radnych (do których ja nie należałem) i z ówczesnego syndyka, którzy dotyczącą ugodę wspólnie z ówczesnym posłem miasta Bródów, dr. Zuckrem, ułożyli, a nawet przy posiedzeniu dnia 28. czerwca 1880 r., na którem dotycząca ugoda odczytaną i przez Radę gminną przyjętą została, wcale nie byłem obecnym.

Gdy zaś w rok później, t. j. we wrześniu 1881. r. dalsze rokowania w tej sprawie z właścicielem dóbr Brodów co do ceny kupna spornego prawa propinacji podjęte zostały, ja również i w tych rokowaniach najmniejszego nie brałem udziału, gdyż w tej sprawie oprócz komisji już dawniej wybranej, uproszeni zostali pp. Alfred Hausner i Nathan Kallir, którzy ostatecznie cenę kupna za sporne prawo propinacji z właścicielami dóbr Brodów ułożyli, niemniej warunki spłaty ceny kupna ustanowili, a czynność moja w tej sprawie ograniczała się jedynie na tem, iż gdy cena kupna i warunki spłaty w skutek zaciągnięcia pożyczki w Banku hipotecznym już były ustanowione, tudzież gdy sporządzona ugoda we wszystkich punktach jeszcze na posiedzeniu d. 28. czerwca 1880. odbytem przez Radę gminną przyjętą została, (przy którem to posiedzeniu ja, jak to wyżej nadmieniłem, wcale nie byłem obecnym) ja dotyczące wnioski w skutek zniżonej ceny kupna i warunków spłaty na prośbę ówczesnego burmistrza na posiedzeniu Rady gminnej d. 5. października 1881. sformułowałem i Radzie gminnej do powzięcia uchwały przedstawiłem, tudzież wspólnie z ówczesnym burmistrzem i zastępcą burmistrza niemniej z dwoma radnymi tę ugodę imieniem gminy miasta Brodów podpisałem, czemu ta okoliczność, iż zastępywałem i zastępuję właścicieli dóbr Brodów w ich interesach prawnych tembardziej wówczas na przeszkodzie stać mi nie mogła, ile że w procesie propinacyjnym między gminą miasta Brodów a właścicielami tychże dóbr prowadzonym, żadną ze stron sporującycg nie zastępywałem, gdyż gminę bronił w tej sprawie ówczesny syndyk dr. Weisstein, rzecznikiem zaś obecnych właścicieli dóbr Brodów w tej sprawie był jedynie i wyłącznie adwokat dr. Heyne.

Z powyższych danych wynika, iż moja działalność w tej sprawie była zupełnie ograniczoną i nader podrzędną, że przeto w tej sprawie nie byłem nigdy i nie jestem interesowany, zwłaszcza że dla mnie osobiście było i jest rzeczą zupełnie obojętną, czy i kiedy gmina miasta Brodów dług w Banku hipotecznym na zakupno spornego prawa propinacji w Brodach zaciągnęły, temuż spłaci, a jakkolwiek jako radny gminy miasta Brodów należałem do zwolenników zawarcia ugody w sprawie propinacyjnej, to zauważać muszę, iż zawarcie ugody między gminą miasta Brodów a właścicielem dóbr Brodow było rzeczą nieodzowną i bezwarunkowo konieczną, gdyż inaczej opłaty od gorących napojów, piwa i miodu wedle ustawy z d. 6. stycznia 1882. r. gminie miasta Brodów przyzwolone nie były, by jej zostały nadane. o czem szan. redakcja przekonać się może z rozpraw nad tym przedmiotem na posiedzeniu Wysokiego sejmu d. 24. lipca 1880. odbytem, przy której to sposobności najpoważniejsi i najwybitniejsi posłowie byłego sejmu, niemający bynajmniej żadnych styczności ani z Bankiem hipotecznym, ani z obecnymi właścicielami dóbr Brodów głos zabierali, domagając się bezwarunkowego zawarcia ugody, jako *conditio sine qua non*, ustawy na rzecz gminy miasta Brodów od gorących napojów piwa i miodu zawotować się mającej.

Niniejsze sprostowanie opieram na aktach w tutejszym urzędzie gminnym i w wydziale Rady powiatowej się znajdujących, zkąd szan. redakcja w razie potrzeby dalsze wyjaśnienia zaczepnąć może, tudzież na świadectwie najpoważniejszych osobistości miasta Brodów, przyczem stanowczo oświadczam, iż w dalszą polemikę w tej sprawie bezwarunkowo wdawać się nie będę.

Brody d. 30. grudnia 1883.

Z należytem szacunkiem i poważaniem

Dr. Ornstein.

Wiedeń 3. stycznia.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Renty austr. w bank. 5 prc.	[illegible]	[illegible]
„ w srebrze 5 prc.	[illegible]	[illegible]
„ w złocie 4 prc.	[illegible]	[illegible]
Losy z r. 1854	[illegible]	[illegible]
„ 1860	[illegible]	[illegible]
„ 1860 po 100	[illegible]	[illegible]
„ 1864	[illegible]	[illegible]
Listy austr. dom po 120 zł.	[illegible]	[illegible]
Renta złota	[illegible]	[illegible]
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Węgierska pożycz. kol. po 120 zł. 5 procentowa	[illegible]	[illegible]
Węgierskie p. pr. po 100 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Turecka pożyczka	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	[illegible]	[illegible]
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	[illegible]	[illegible]
Zakład kred. węgier. 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	[illegible]	[illegible]

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Banku aust.-węgierskiego po 600 zł.	[illegible]	[illegible]
Unionbank po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank po 140 zł.	[illegible]	[illegible]
Wiedeński Bankverein po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł. w srebrze	[illegible]	[illegible]
Elżbiety po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda północnej po 1000 zł.	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Kolej gal. Karola Lud. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Morawsko-Śląska (centr.)	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Austr. pół. zach. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Siedmiogr. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Południowa po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Tramway wied. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Węgier. płn.-wschod. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Węgier zachodn. (Westb.) po 200 zł.	[illegible]	[illegible]

Listy zastawne (za 100 złr.)	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	[illegible]	[illegible]
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Galic. bank hipot. 5 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa (za 100 złr.)		
Albrechta	[illegible]	[illegible]
Alföldzka	[illegible]	[illegible]
Czeska	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda płn.	[illegible]	[illegible]
Franc. Józefa	[illegible]	[illegible]
Gal. K. L.	[illegible]	[illegible]

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 —	95 25
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkie	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	[illegible]	[illegible]
Krakowskie	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Salm	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie (pożyczka)	[illegible]	[illegible]
Waldsteina	[illegible]	[illegible]
Windischgrätza	[illegible]	[illegible]
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	[illegible]	[illegible]
Frankfurt 100 mark	[illegible]	[illegible]
Hamburg 100 mark	[illegible]	[illegible]
Londyn 10 fun. szt.	[illegible]	[illegible]
Paryż 100 franków	[illegible]	[illegible]

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Jana Zielińskiego,** recte Cypcera, byłego aktora teatrów prowincjonalnych, wzrostu średniego, bruneta, dziubatego, raczy o tem donieść pod adresem: **A. P.** poste restante w Jarosławiu. 1415 1—2

Zdolny gorzelnik

posiadający chlubne świadectwa, ponejmuje się poprawy wydatków w gorzelni na czysto zielonych słodach, według ilości skrobi, zawartych w kartoflach, daje teoretyczny wydatek. Może także objąć gorzelnię pod kierownictwo. Pp. właściciele lub przedsiębiorcy, którzyby pragnęli wejść w bliższy z nim stosunek, raczą się zgłosić pod adresem L. K. 16. do Administracji „Gazety Polskiej" w Czerniowcach. 1418 —3

Niema nagniotków

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa

Cena flakonu 50 ct.

w Aptece

K. Krzyżanowskiego

we Lwowie.

Wina lecznicze

dla chorych i rekonwalescentów,

APTEKI

Jul. Nahlika

we Lwowie, ul. Halicka l. 5.

Wino hiszpańskie Malaga z żelazem, z chiną, z chiną i żelazem, z pepsyną, z rumbarbarum. Cena flaszki 1/1 litr. 1 złr. 50 ct.

Wino węgierskie „Tokay". Cena flaszki 1/1 litr. 2 złr., 1/2 litr. 4 złr.

Wino hiszpańskie Dry Madeira. Cena flaszki 1/1 litr. złr. 1.75, 1/2 litr. zł. 3.50.

Wino hiszpańskie „Malaga". Cena flaszki 1/1 litr. zł. 1.25, 1/2 litr. zł. 2.50.

Koniak najlepszy stary. Cena flaszki 1/2 litr. złr. 2.50.

Oprócz tego utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju wypróbowane środki specyficzne, krajowe i zagraniczne, jakoteż przyrządy i przybory chirurgiczne i opatrunkowe.

Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.

---

500 zł. wypłacę temu, ktoby używając Röslera wody do zębów, flaszka po 35 ct., znowu cierpiał na ból zębów, lub na nieznośny odór z ust.

W. Röslera synowie, Wiedeń, I, Regierungsgasse, nr. 4. Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera, w Kutach w aptece A. Zagórskiego, w Wargu w apt. ... Kołomyi w Stanisławowie apt. Tarnopol: H. Kabanego, apt. 1121 1—?

Starszego lekarza sztabow. dr. Müllera

wstrzykiwanie Miraculo

i pigułki, leczy bez żadnej szkody w kilku dniach każdy wyciek z cewki moczowej, katar pęcherza moczowego, nawet w zastarzałych przypadkach, gruntownie bez szkodliwych następstw. Cena 1 złr. 60 ct., pocztą o 25 ct. więcej.

Osłabienie

bezsilność, choroby nerwowe wszelkiego rodzaju, drżenie rąk i nóg, niedokrwistość (anemia), cierpienia mlecza pacierzowego, jak również choroby następowe ... trwale pod gwarancją leczą sławne w całym świecie starszego lekarza sztabowego **dr. Müllera Miraculo przetwory.** Cena 3 złr. 10 ct., pocztą o 25 ct. więcej.

Jedynie dostać można w St. Georgs-Apotheke Maxa Schneid. Wien, V Wimmergasse, 33, dokąd wszelkie listowne zlecenia adresować należy. Skład w KRAKOWIE w aptece p. E. Stockmara, we Lwowie, w aptece p. Piotra Mikolascha. 1128 9—12

Nowość! **Nie potrzeba spirytusu, by ugotować wodę** do zrobienia herbaty lub kawy na patentowanym „Non plus ultra oszczędnym szybkowarku" własnego wynalazku znanej tutejszej firmy

FERDYNAND KINDEL & WŁADYSŁAW GERC

we Lwowie, ul. Halicka, l. 15.

Przyrząd ten zaleca się tem bardziej do użycia, że ustawiony na jakiejkolwiek lampie naftowej, powszechnie po domach używanej, w 14 minutach zagotuje wodę, a przytem nie przeszkadza wcale pracować przy świetle tej samej lampy, na której jest umieszczony. Na nakrywce znajduje się sygnałowa świstawka, która oznajmia, że woda zagotowana i nic nie kosztuje! Tak ze względu oszczędności, jak praktyczności swojej — przewyższa ona wszystkie dotąd używane szybkowarki spirytusowe, a przedewszystkiem nadaje się wybornie do szybkiego zagrzania mleka lub jakiegolwiek napoju dla małych dzieci, w którym to wypadku w przeciągu 4 do 5 minut dostatecznie ogrzewa dla podania dziecięciu.

Cena jednego szybkowaru od 50 ct. stosownie do objętości. Dla pp. właścicieli składów opuszczamy stosowny rabat. 1383 1 - 2

Wyłączny skład patentowanych „Non plus ultra oszczędnych szybkowarków" w naszym **składzie wyrobów blacharskich,** przy ulicy Halickiej, l. 15, znanym Szanownej P. T. publiczności od lat 14stu a zalecającym się tak sumiennem wykonaniem, jakoteż przystępnemi cenami wszystkich artykułów blacharskich, który i nadal polecamy łaskawej pamięci.

Towarzystwo wzajemnego kredytu

we LWOWIE

przy ul. Halickiej l. 13. I. piętro 1847 1 ?

płaci od **wkładek oszczędności po 6%** rocznie

Biuro otwarte codzień oprócz niedziel i świąt w godzinach po 9 do 3.

W wielkim wyborze

nowości na karnawał 1884

poleca najtaniej

Magazyn Schayerów

we LWOWIE.

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 3, Filia przy ulicy Halickiej l. 25 i w Krakowie, Sukiennice 20.

poleca

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, flakon zł. 1.50, pół flakonu 80 ct.

Wodę kolońską przednią, — flakon ct. 28, 60 i zł. 1. najprzedniej (potrójną) flak. ct. 40, 80 i zł. 1.50.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, jaśminowa, fiołkowa, opoponaks, Chypr. heliotrop. hiacynt, konwalia, róża i t. p., od 35 ct. do 3 zł. flakon.

Wodę lewandową lewandowa ambrowa do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach, flakon 50, 70, 90 ct. i zł. 1.50.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, flakon 50 ct. i 1 złr.

Ocet salonowy do kadzenia 50 ct. 1357 1—?

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione 5ma medalami zaszczyt.

Każde cuchnienie z ust

usuwa c. k. uprzyw. „EUCALYPTUSOWA ESENCJA DO UST" dr. med. G. M. FABERA we Wiedniu, natychmiast i trwale, bezwzględnie, czy takowe pochodzi z samych ust, lub z żołądka, płuc lub nosa, albowiem jest ona jedynie istniejącym środkiem antiseptycznym, który z powodu swej nieszkodliwości używany bywa nietylko do płukania ust, lecz może być połykany i wdychany, ażeby cuchnięcie usunąć ze źródła.

Eucalyptusowa esencja do ust jest do nabycia we wszystkich aptekach i znaczniejszych perfumerjach austro-węg. monarchii po cenie 1 zł. 20 ct. za flakon.

Bezpośrednie zamówienia najmniej 3 flakonów wysyła franco własny skład wysyłkowy 1191 1—?

we Wiedniu, I., Bauernmarkt 3.

MASŁO niesolone, deserowe, w paczkach po 5-kilogr. włącznie z opakowaniem, franc. Cena 6 złr. za paczkę, wysyła za pobraniem „Zarząd dóbr NOWE SIOŁO" pod Stryjem. 8155 1—?

3000 chodników na podłogę

w resztkach po 10—12 metrów, wysyła za pobraniem, resztka po zł. 3.80.

L. STORCH fabrykant w Bernie.

Resztka, któraby się niepodobała będzie bez przeszkody przyjęta napowrót. 3195 1—12

Ogrodnik

żonaty, poszukuje posady zaraz. Zdolnym jest do oranżerji, szklarni, ananasarni, oraz do uprawy warzyw. Wykazać się może świadectwami chlubnemi. W. S. Podliski małe, p. Kulików. 1417 1—3

„O półtory mili od Lwowa jest do

wzięcia w dzierżawę

folwarczek

pod korzystnemi warunkami. Wiadomość u Wgo Lewickiego, rządcy w Stawczanach, poczta Bartatów. 1416 1—2

Pożegnanie i polecenie.

Przenosząc się do Wiednia na stałą siedzibę, nie miałem na tyle czasu, by każdemu z mych znajomych i przyjaciół, złożyć osobiście me uszanowanie, pospieszam przeto w drodze listownej przesłać w imieniu mojem, mej żony, i mej familii serdeczne pozdrowienie.

Łącząc wyrazy pełne wysokiego poważania, kreślę się z zapewnieniem zawsze mi miłych i wdzięcznych wspomnień.

J. Wychera.

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić mych P. T. odbiorców, że przesiedliłem się do Wiednia, gdzie założyłem

Fabrykę maszyn i narzędzi rolniczych,

na wielką skalę pod mem osobistem kierownictwem,

we Lwowie zaś będę utrzymywać **Skład filialny** mych wyrobów, powierzywszy zastępstwo panom **Pawłowi i Leopoldowi Kraus,** którzy i nadal będą prowadzić warstat reperacyjny, zaopatrzony jak dotąd postępowemi maszynami pomocniczemi i siłą pary. Upraszam przeto najuprzejmiej, o łaskawe względy, tudzież pełne zaufanie i nadal dla mych powszechnie znanych wyrobów, a tem samem i dla mego nowego przedsiębiorstwa.

Opierając się na gruntownej fachowości w zawodzie obranym, udowodnionej także i kilkoma patentami za praktyczne wynalazki, tudzież na znakomitych siłach roboczych, postępowych maszynach pomocniczych i dostatecznych funduszach, jestem w położeniu zadosyćuczynienia wszelkim wymaganiom.

Polecając się i nadal, upraszam najuprzejmiej o łaskawe zanotowanie mego adresu do Wiednia, kreślę się

z wysokiem poważaniem

1379 1-2 **J. Wychera,**

aus. priv. Landwirthschafts-Maschinen-Fabrik in WIEDNIU, II Bezirk, Wintergasse, 18. — Comptoir & Niederlage, Wiedeń, II. Bezirk, Franzensbrückenstrasse, 13.

Skład filialny: **we Lwowie,** przy ulicy Grodeckiej, l. 47.

Założona r. 1679.

Ces. król. austr. dostawca nadworny. Król. belgijski dostawca dworu. Król. niderland. dostawca dworu.

WYNAND FOCKINK

AMSTERDAM.

FABRYKA przednich holenderskich **LIKIERÓW**

Skład fabryczny:

we WIEDNIU, I. Kohlmarkt 4.

Dla dogodności P. T. publiczności można tych prawdziwych likierów nabyć także w znanych handlach znaczniejszych.

Dyrekcja Stowarzyszenia Tkaczy w Kossowie

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność,

że sprzedaż towarów swoich

wyrabianych na poprawnych warsztatach Jaquardowskich, powierzyła tylko firmie:

pp. braciom Langner

we Lwowie, ulica Halicka, nr. 16 i 19,

i tamże nabyć można po cenach fabrycznych

chodniki jutowe szerokie po 85 ct., wązkie po 70 ct. za metr, **ręczniki** czysto lniane białe po 60 i 70 ct.; szare z białem, ze szlakami po 55, szerokie po 75 ct., **obrusy i serwety** w różnych cenach.

Wyroby bawełniane na ubrania po 40, 45, 50 ct. za metr i polecając się uprasza o łaskawe względy.

Z zamówieniami należy się udawać bezpośrednio do dyrekcji lub do pp. Braci LANGNERÓW we Lwowie.

1387 1—3 *Bazyli Haurysz.* *Stanisław Bursa.*



Buhaje

rasy holenderskiej, oraz 10 krów cielnych pełnej krwi tejże rasy, są do nabycia u Wgo Franciszka Wolfartha, właściciela dóbr Kurzan; natomiast buhaje pełnej krwi bernery ale czarno srokate poszukuje się. Bliższe szczegóły w Z rządzie dóbr, poczta w miejscu. Kurzany w Brzeżańskiem. 1419 1—3

Realność

w Biczycach, pod nr. 24, przy cesarskiej drodze do Limanowy wiodącej o 100 kroków od kolei Transwersalnej położona, składająca się z budynków mieszkalnych i gospodarczych w dobrym stanie z 26cio morgami ornej ziemi łącznie z krzakami i całym inwentarzem tak żywym, jak i narzędzi, jest za cenę nader przystępną z wolnej ręki do sprzedania. Adres franko: JAN KLIMCZAK, Biczyce, poczta Nowy Sącz 1—2

W Kornalowicach

stanowią:

1. THE FARMER, ogier pełnej krwi po Złotolitym od Perły, 5 lat, 170 ctm. gniady.

2. GIDRAN, ogier rasy arabskiej, 5 lat, 164 ctm. złoto-gniady.

Bliższych szczegółów udzieli listownie Zarząd dóbr **Kornalowice,** poczt. Kranzberg. 1411 1—3

Do sprzedania z wolnej ręki

realność

w Stanisławowie, przy ulicy Zabłotowskiej, złożona z 3 domów murowanych, każdy po 6 pokoi z potrzebnemi zabudowaniami gospodarskiemi i ogrodem przestrzeni 2 morgów 700□ sążni.

Bliższą wiadomość udzieli pan Franciszek Kopernicki, dyrektor kasy oszczędności w Stanisławowie, albo pan Zygmunt Medwetzky w Towarzystwie wzajemnego kredytu we Lwowie, ul. Halicka, l. 13. 1376 4—10

L. 230.

Obwieszczenie.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na obsadzenie posady kontrolora przy kasie miejskiej Stryja z roczną płacą 600 złr. w. a. i prawem emerytury. 1430 1 3

Ubiegający się o tę posadę, mają swoje podania wnieść najdalej do końca **Stycznia 1884** do Magistratu miasta Stryja i wykazać w takowych uzdolnienie swoje, mianowicie także znajomość rachunkowości i buchalteryi.

Posada nadaną będzie prowizorycznie, a po jednorocznej zadawalniającej służbie nastąpi stabilizacja.

Magistrat kr. miasta

Stryj, dnia 8. grudnia 1883.

Ceratę barchanową ***na stoły,***

na pokrycia mebli, czarną i w kolorach, z pierwszorzędnej fabryki w najlepszym gatunku,

Prześcieradełka gutaperkowe w różnych rozmiarach, poleca **handel płócien, bielizny stołowej i towarów mięszanych**

KOWALSKI i MEYER

Lwów, Rynek l. 26.

Ekspedytor kancelaryjny znajdzie niezwłocznie umieszczenie.— Dotacja 300 złr. i mieszkanie z opałem. C. k. urząd pocztowy w Storożyńcu. 1405 1 2

Suma 1500 zl.

złożona w sądowym depozycie w Samborze, jest z wolnej ręki za połowę tej kwoty do odstąpienia. Bliższych wiadomości udzieli właściciel wsi Kobło, poczta Sambor. 1396 1 2

Nauki

kroju damskiego

systemem francuzkim, udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu. Cały kurs trwa miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej. Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony.

Cały kurs kosztuje 10 zł.

Bliższa wiadomość w administracji „Gazety Narodowej", lub ulica Sykstuska Nr. 14. I. piętro w podwórzu vis a vis bramy.

WPROST z AMERYKI

wyborna Kawa

kosztuje we Lwowie

1 kilo 1 złr. 50 ct.

na prowincji

4¾ kilo 7 zł. 70 ct. franco.

Proszę spróbować.

Adres:

„SIRIUSZ" (Artur Kościcki),

Lwów ul. Zimorowicza l. 10.

894 1 8

SŁABOŚCI

ORGANÓW ODDECHOWYCH

Astma, Katar, Nieżyt, Uporczywy Kaszel, Duszność, Zapalenie Oskrzeli, Płuc, Suchoty, Plucie Krwią

LECZONE Z WIELKIM SKUTKIEM PRZEZ

GLOBULES D^RA DE KORAB

Wypróbowane w Szpitalach Paryzkich

Z HELENINY

Przedstawionej w Akademii Nauk

D^r DE KORAB, 46, rue de Laborde, **PARIS**

We LWOWIE:

W Aptekach PP. MIKOLASCHA, RUCKERA I BEJSERA.

Podpisane jedyne, istotnie tanie

źródło nabycia

kawy surowej

bezpośrednio importowanej z krajów uprawy,

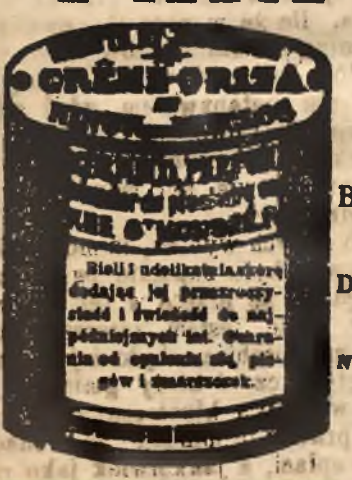
wysyła w workach po 4½ kilo wagi netto pocztą za pobraniem należytości tak pośledniejsze, jakoteż wyborne, czyste, mocne, aromatyczne, nieufarbowane gatunki, od 3 zł. 70 ct. do 7 zł., również w skrzynkach po 10 kilo netto, a także i pocztą tylko w Tryeście z opłatą cła i franco, bez wydatków dla odbiorcy.

Perłowa Ceylon, najl. niebr. zł.	1.98
Perłowa Costarica zielona	1.76
Perłowa Manilla, jasna	1.65
Ceylon A, najlepsza niebieska	1.70
Ceylon B, wyborna, zielona	1.58
Mocca, prawdz. arabska	1.84
Afrykańska Mocca, złota	1.54
Menado, najlepsza złota Jawa	1.84
Cuba, najl. prawdz.	1.69
Java Malang, zielona	1.42
Domingo, wyborna	1.40
Santos, szlachetna	1.34
Brasil, bez przymiesz.	1.24
Bahia dobra i mocna	1.28
Jamaica, mocna	1.26

Pomarańcze lub cytryny mesyńskie, najlepsze, świeże, wybrane owoce świeżej zbiory, 25—45 sztuk, w pięknym 5-kilowym koszu, opakowane trawą morską dla ochrony przed mrozem, zł. **1.90** za kosz franco i wolne od opłaty cła.

Przy odbiorze 5 koszów na raz pozostaje jeden z nich jako rabat. Cenniki franco tanieji na żądanie. 1350 6—12

R. MAITI, Tryjest.





WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU

PARFUMERIE ORIZA

DE **L. LEGRAND**

Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu

ORIZA LACTÉ

LOTION ÉMULSIVE

Bieli i odświeża skórę, spędza i niszczy piegi.

SAVON ORIZA

Doktora O. Reveil, najłagodniejsze mydło dla skóry.

ESS-ORIZA et ORIZA-LYS

Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki.

ORIZA POWDER

RYŻOWY PUDER

Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu.

SKŁAD GŁÓWNY, 207, RUE ST.-HONORÉ A PARIS.

We Lwowie w magazynach p. Mikolascha.

Möller's reinster Lofoten-Dorsch-Leberthran.

PETER MÖLLER'S

Ausgezeichnet auf 13 Ausstellungen stets allein mit den höchsten Preisen, zuletzt PARIS 1878 gegen 43 Concurrenten allein mit der grossen goldenen Medaille.

Główny skład: u Pawła Eckhardta, we Wiedniu, III, Ungargasse, 24.

Cena flaszki 1 złr. Przy odbiorze 6 flaszek wysyłka pocztą franco.

Składy: *Lwów*: W. Karczewski apt., *Kraków*: Józef. Trauczyński apt., K. Wiśniewski apt., *Bolechów*: Karol Schindler apt., *Bóbrka*: W. Miedlicki apt.; *Brzeżany*: Julian Hausberg apt., *Brzesko*: W. Janeżek apt., *Czerniowce*: F. Golichowski *Dobromil*: Ant. Grotowski apt., *Dukla*: Jul Fiebert apt.; *Dynów* J. Kwiatkowski apt.; *Horodenka*: W. Axentowicz apt. *Jarosław*: Al. Bohusz; *Jasło*: Romuald Paloh apt., *Kamionka*: Karol Piepes; *Kańczuga*: Rud. Heger; *Kołomyja*: Jan Sidorowicz apt., *Kopyczyńce*: J. Znamirowski; *Kotzmann*: Cyryl Okuniowski; *Łopatyn*: Stanisław Gynfeld apt.; *Podoliniec*: Józef Faix apt., *Podgórze* J. Skakalski apt., *Przemyśl*: M. Krug kup., L. Nahlik apt.; *Radymno*: M. Świechowski apt., *Radowce*: Albin Decani apt.; *Radziechów*: Aleks. Jaskiewicz apt., *Ratków*: Oskar Saxinger apt., *Rozdół* Edward Kornberger apt., *Rzeszów*: J. Schnitter & Cmp. kup., *Sadagóra*: Dam. Rubinowicz apt.; *Sambor*: J. Aleksiewicz apt., *Sanok*: Jakób Alster kup, *Sieniawa* Chaim Rath kup., *Sokal*: Eugen. Wysoczański apt., *Stanisławów*: J. Maeura apt., *Stryj*: Leon Gärtner apt., *Strzyżów*: W. Zajączkowski apt., *Suczawa*: J. Liszko apt., *Tarnobrzeg*: J. Brudziński; *Tarnów*: W. Müldner & Cmp. kup., *Zaleszczyki*: St. Szymonowicz; *Załośce*: Br. Malkowski apt. 1- 8



Płeć. Jednym z głównych warunków piękności jest płeć. Nawet mniej foremna twarz może nas zachwycić, jeżeli znajdziemy płeć bez zarzutu. Ale także najregularniejsza piękność dopiero wtedy zasłuży sobie na pochwałę, jeżeli będzie czystą, lśniącą i młodzieńczo świeżej płci. Liczna ilość pań nie może mieć pretensji do piękności, jeżeli płeć jej nie podtrzymuje. Ażeby sobie piękną i świeżą płeć aż do późnej starości zapewnić, należy używać przez wielu znakomitych mężów, a to prof. Pyefinch w Londynie, prof. Raspi, dr. Jüngera, dr. Raudnitza polecony, od 14 lat z nadzwyczajnym skutkiem przez tysięcy używany **balsam brzozowy Lengiela.** Ten ulubiony kosmetyk uzdrawia w skutek szkodliwego bielidła, namiętności, lub z powodu innych przyczyn zbrzydłą płeć, a nawet w skutek ospy oszpeconą twarz, przywraca do zupełnej gładkości. Czyni zwiędłą i zeschłą skórę znowu świeżą i gładką i nadaje jej przyjemny koloryt, na co głównie starsze panie i panowie uwagę zwracają. Że oprócz **dr. Lengiela balsamu brzozowego** niema lepszego i niezawodniejszego środka na upiększenie i konserwowanie twarzy, stwierdzili ci, którzy takowy używali. Cena dzbanuszka 1 złr. 50 ct. — We Lwowie do nabycia w apt. **Zygm. Ruckera** pod srebrnym Orłem, w Czerniowcach u J. Golichowskiego, apt. pod Opatrznością. 1071 1—?

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 252 6—?

Bank krajowy

król. Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem

Niniejszem podaje się do wiadomości, że

Bank krajowy król. Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem

w biurach własnych we Lwowie, i w miejscowościach, gdzie istnieje zastępstwo Banku,

eskontuje weksle

z biegiem najwyżej 130 dni za opłatą 6% rocznie; należytość za pośrednictwo wynosi ⅛% prowizji;

Przyjmuje gotówkę na

Asygnaty kasowe

od których opłacać będzie:

3% za kwoty płatne w 8 dni po wypowiedzeniu,

3½% „ „ „ 14 „ „

4% „ „ „ 30 „ „

jakoteż w rachunku bieżącym wystawiając potwierdzenie w formie

Książeczek wkładkowych

od lokowanych w ten sposób kwot opłacać będzie Bank krajowy 4% rocznie z zastrzeżeniem wypłat, w książeczce uwidocznionych.

Bank krajowy udziela

Pożyczki komunalne

Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można u dyrekcji Banku i Instytucyj, zastępujących Bank krajowy.

We Lwowie, dnia 1. stycznia 1884.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."